1924 r. CZERWIEC. № 1.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

TREŚĆ NUMERU:

Cena 1 zł.

REDAKTOR NACZELNY: A. B. Dostal. WYDAWCA: „Reklama" Księgarski Dom Komisowy.



KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Rok I **Warszawa, dn. 5 czerwca 1924 r.** **№ 1**



Decydując się na wydawanie „Kultury Słowiańskiej", z jednego przedewszystkiem wyszliśmy założenia: Wyzwolona z pod jarzma zaborców, niepodległa i zjednoczona Polska — byt swój państwowy siłą żywotności swojej oraz wysiłkiem moralnym społeczeństwa utrwaliwszy i sama w sobie coraz bardziej zrównoważona — stanęła obecnie wobec jednego z wielkich swoich, a może największego, z zagadnień swego wśród narodów posłannictwa: wobec konieczności zmierzenia i oceny swego właściwego miejsca, wartości ideowej oraz zadania w rodzinie ludów słowiańskich.

Zmieniła się mapa Europy, zmienił się przedewszystkiem stosunek wzajemny poszczególnych narodów słowiańskich. Słowiańszczyzna w nowem ugrupowaniu sił i wartości moralnych, w nowem ustosunkowaniu wzajemnem ludów swoich i poszczególnych niezależnych już państw, przystępuje do poszukiwania dróg nowej, wielce od dawniejszych tendencji odmiennej współpracy i nowego, o realne podstawy trzeźwego rozsądku i wzajemnej oceny opartego, współżycia. Wszystkie te hasła i tendencje przedwojenne, czy to się nazywało panslawizm, neoslawizm, austroslawizm, czy też inaczej jeszcze, wszystko to zniknęło bezpowrotnie. Jedno tylko zostało: wspólne poczucie plemiennych związków wśród zamętu najrozmaitszych sprzecznych nieraz interesów i wymagań dzisiejszych rzeczywistości narodowych lub państwowych. A więc wewnętrzne poczucie wzajemności ponad rozbieżnemi tu i ówdzie dążeniami chwili; a równocześnie potrzeba jakaś żywiołowa, bo nawet koniecznościami państwowemi wymagana, zbliżenia się, poznania i współpracy, przynajmniej kulturalnej i ekonomicznej, przygotowującej niejako — tu wcześniej, a gdzieindziej później — pożądaną wspólnosć interesów politycznych. A więc: w najwłaściwszem słowa znaczeniu *wzajemność* słowiańska.

Jeżeli jednak Polska w tym kompleksie zagadnień, interesów, wartości idealnych i realnych potrzeb, zamierzeń i faktów, jakie składają się na dzisiejszą Słowiańszczyznę, zająć ma właściwe i należne sobie miejsce, jednego nam przedewszystkiem potrzeba: ścisłej, uprzedzeniami niezamąconej, niekrytycznym idealizmem niespaczonej, jasnej i trzeźwej, lecz dokładnej znajomości tych wszystkich, z którymi przyjdzie nam, dziś już wolnym z wolnymi i równym z równymi, przez wzbogacenie własnej kultury narodowej pracować nad rozwinięciem się ogólnem słowiańskiej kultury plemiennej.

Polska, rozgrabiona przez najeźdźców i poćwiartowana, z piekącem uczuciem doznanej krzywdy w sercu, przez jednych Słowian gnębiona, innym obojętna i wobec nich również coraz bardziej zobojętniała, nurtującym wśród nich dążeniom już siłą swego, nietylko geograficznego, lecz również umysłowego, moralnego podziału obca — w ogóle swego społeczeństwa zatracała powoli wewnętrzną, ideową łączność ze Słowiańszczyzną, nawet, można powiedzieć, samopoczucie swej słowiańskiej przynależności. Żyjąc pod wrażeniem, że inni o niem zapomnieli, społeczeństwo polskie powoli przestawało zajmować się życiem wewnętrznem innych narodów słowiańskich, nie myślało o nich, współpracować z nimi nie starało się, nieraz nawet nie śmiało. Wpływy niewoli politycznej i przez nie spowodowany kierunek myślenia w wielkiej części społeczeństwa polskiego wywołał jeżeli nie już niechęć, to przynajmniej zobojętnienie wobec Słowiańszczyzny i wobec samej idei słowiańskiej wspólności i współpracy choćby tylko kulturalnej.

A ten naturalny, lecz niepożądany stan, a raczej działanie jego, przykro odczuwamy dziś, gdy wyzwolony trzydziestomiljonowy naród polski stanął wśród ludów słowiańskich, ażeby domagać się przynależnej mu części pracy i znaczenia. Nie można bowiem nie przyznać, że ogół społeczeństwa polskiego, tej Polski przeznaczonej tak wielkością swoją, bogactwem możliwości życiowych i kulturą, jak przez samą tradycję swoją w Słowiańszczyźnie do szlachetnego przodowania w tem kulturalnem współzawodnictwie odro-

dzonych dziś i odradzających się ludów słowiańskich, ten ogół społeczeńsśwa stoi wobec tych zagadnień bezradny, zdezorjentowany, gdyż samo życie tych ludów bratnich, ich rozwój kulturalny i same zasadnicze ich ideje narodowe są mu obce, nieznane, nieraz niezrozumiałe.

Lecz społeczeństwo polskie zdaje sobie samo sprawę z tego, że stan taki niekorzystnie odbićby się musiał w przyszłości na idealnych, jak też na rzeczywistych interesach Polski, a coraz intenzywniejszem i ogólniejszem staje się u nas dążenie do zbliżenia się z życiem i kulturą ludów słowiańskich drogą jedynie niezawodną: przez poznanie się wzajemne.

Temu właśnie zadaniu poświęcamy nasz dwutygodnik „Kulturę Słowiańską".

Nie nakreślamy żadnych programów; nie obietnice, nie słowa są naszym celem i treścią pisma naszego. Jedno tylko przyobiecać możemy: pracę, sumienność i dobrą wolę.

„Kultura Słowiańska", oparta o współpracę i poparcie literackie najwybitniejszych pracowników naukowych i działaczy kulturalnych w dziedzinie poznawania Słowiańszczyzny i wzajemnych stosunków międzysłowiańskich, pragnie być źródłem *informacji* o życiu, dążeniach i pracy kulturalnej, ekonomicznej i społecznej poszczególnych narodów i państw słowiańskich, a przez to stać się pomostem pomiędzy społeczeństwem polskiem i resztą Słowiańszczyzny. Poznanie się wzajemne jedynie uregulować może nierównomierne dziś jeszcze rozłożenie cieni i światła, jak przez przeszłość lub przez brak ścisłej znajomości rzeczywistości oczom naszym zostały przedstawione; poznanie tylko złagodzić może uprzedzenia, dać nam obraz prawdziwej istoty poszczególnych najbliższych nam, bo pokrewnych, narodów i utorować drogę do wzajemnego porozumienia, współpracy i duchowej łączności.

Niczego innego nie pragniemy.

MARJAN SZYJKOWSKI.

SŁOWIANOFILIZM POLSKI W PRZESZŁOŚCI I W TERAZNIEJSZOŚCI.

Otrzymawszy od redakcji „Kultury Słowiańskiej", zaproszenie do wzięcia udziału w jej pracach — czynię to tem skwapliwiej, że program pisma pokrywa się całkowicie z celem mojej działalności, do której los mnie powołał.

Kulturalne zbliżanie ku sobie Słowian, wzajemne pogłębianie ich wiedzy o sobie, wynajdywanie punktów wspólnych, opartych na pokrewieństwie plemiennem, językowem i historycznem—ma stare i świetne w Polsce tradycje, sięgające XVI-ego wieku, kiedy to Jan Kochanowski w radosnej dumie z powodu pokonania niemieckich Krzyżaków podkreślił starożytność i obszar zamieszkania Słowiańskich plemion („Proporzec"); wtedy to, w dziełach pisarzy XVI wieku „słowiański" oznaczało niemal to samo co „rodzimy" w przeciwstawieniu do urzędowej i międzynarodowej łaciny.

Druga połowa XVIII wieku przynosi w Polsce wraz z prądem reformy oraz ideą Roussa zwrot do Słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej oraz tejże idealizację — co jednak nie przeszkadza rozpoczęciu mniej lub więcej naukowego badania przeszłości Słowian (Jan Potocki), podjętego również z pobudek patrjotycznych na świeżych gruzach upadłej Polski (Aleksander Sapieha), a prowadzącego do fanatycznej apoteozy prahistorji Słowian (Adam Czarnecki). Idący po tej linji słowianofilizm polski pierwszych dziesiątków lat XIX wieku, wydał, pomimo fantastycznych założeń, dzieła wagi pierwszorzędnej, inicjujące badania slawizmu wśród innych narodów (Wawrzyniec Surowiecki) — po 1831 roku schronił się do zaboru austryjackiego, gdzie nabrał znaczenia środka obrony, przeciwko germańskiemu zalewowi. Dla mistrzów polskiego romantyzmu na paryskiej emigracji stał się ten słowianofilizm mesjaniczną przesłanką, punktem wiary, oczekującej od Słowian i słowiańskiej Polski zbawienia ludzkości, niemniej przeto w historycznym związku z poprzedzającą idealizacją Słowiańszczyzny Mickiewicz, rozdzielając na emigracji paryskiej Słowiańszczyznę na dwa obozy, przez „Słowiańskość" rozumie altruizm, zmysł moralny, miłość wolności — w „partji moskiewskiej" nie dopatruje się idei słowiańskiej, ale jej zaprzeczenia w „idei mongolskiej, idei zniszczenia", w absolutyzmie carskim, z którym walka stała się celem powstania listopadowego, noszącego na swych standarach heroiczny napis „za naszą i waszą wolność" a stanowiącego jeden z epizodów tego odwiecznego boju, jaki toczy Polska słowiańska, przodowniczka i męczennica idei Ormuzda.

Tej myśli Mickiewicza, „świętego polskiego" i „chorążego sprawy Bożej" — opartej na wiekowych źródłach polskiego humanitaryzmu i na dostojeństwie aktów unji polsko-litewskiej—nie zmienia ale raczej utwierdza ją Andrzej Towiański, który odezwę do pierwszej Trójki wyznawców (7 sierpnia 1841: Mickiewicz, Sobański, Gorecki) rozpoczął słowami: „Pan kładzie kres niewoli ludów Słowiańskich". „Najwyższym Kapłanem Słowiańskim" staje się Mickiewicz, „budowniczym prawdziwej Polski", opartej o skarb miłości człowieka. „O duszo słowiańska!" — woła mistrz Andrzej w kilka miesięcy później—„w prostocie twojej masz ty organ rozumienia Głosu Pańskiego; wieki przeszłości, w których wśród ogólnego skażenia dochowałaś czystości chrześcijańskiego narodu twojego, świadectwo to niosę tobie". I w prawdę orędzi tych uwierzyli wówczas najlepsi: Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Różycki, Kamieński, Nabielak, Rettel—sól narodu, jego miecz i jego skrzydło, jego zdolność ofiary patrjotycznej i jego lot „zagranicę świata".

I rozpoczęła się jedyna w swoim rodzaju propaganda z katedry literatur słowiańskich w „Collège de France": owa rozmowa „genjusza słowiańskiego"

z „genjuszem wielkiego narodu” (t. j. Francji), jednoczesna ze starciem genjusza Polski z genjuszem Rosji, którego „ton” wyszedł z tatarskiego *hałła*, a zatem był słowiańskości zaprzeczeniem. Zdawało się Mickiewiczowi, że „czas pokuty Słowian dobiega końca”. Skończyła się „wielka walka owych trzech braci mitycznych: Lecha, Czecha i Rusa”. Stoimy na progu nowej epoki, w której duchowy prymat nad ludzkością obejmie Słowiańszczyzna. Wierzył w to i trzeci z wieszczów polskiego romantyzmu, Krasiński, jakkolwiek nie był Towiańczykiem.

Mickiewicz, filomata, zesłaniec rosyjski, Konrad III części „Dziadów” — przechodzi najcięższą próbę ogniową: wraz z piewcą nienawiści, belwederczykiem i konspiratorem Goszczyńskim, z propagatorem czynnej walki z Rosją, Karolem Różyckim, z belwederczykami L. Rettlem i L. Nabielakiem, z organizatorem powstania na Litwie, Adamem Kołysko, z członkiem tajnej organizacji, M. Szweycerem—rozpoczyna Chorąży Sprawy Bożej „rozbijać zło z Rosji” zapomocą manifestu do cara Mikołaja I (15 sierpnia 1844). Zwracają się ci najgorętsi, czynni patrjoci polscy do idealnej Rosji i idealnego cara, który zjawi się, gdy miłość ewagieliczna rządzić będzie ludzkością, gdy nowe podniesione w duchu Chrystusowym formy życia zapewnią każdemu narodowi prawdziwą ojczyznę. Wzywają go, by na czele Słowian odrodzonych podjął walkę o słowo Boże na ziemi — wzywają, „gdyż obudzili w sobie miłość do Rosjan”, tych samych, których już dawniej nazwał był Mickiewicz „przyjaciółmi”, walczącymi we wspólnej sprawie — wzywają, nie bojąc się straszliwego zarzutu zdrady narodowej, gdyż niosą w swych sercach skarb wszechmiłości a w nim klejnot, oczyszczony z wszelkiej zmazy: miłość Ojczyzny, która jest cząstką odrodzonej ludzkości.

Klejnot ten zawiesza Mickiewicz na sztandarze „Legjonu” w ziemi włoskiej 1848 roku, wypisując na jednej jego stronie „Słowiańswo”. „Polska” — wieści wódz Legjonu, apostołem ludów słowiańskich wówczas nazwany—„zmartwychwstając w ciele, w którem cierpiała, w osobie wolnej i niepodległej, podaje dłoń Słowiańszczyźnie, daje wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi, daje swobodę słowa, które ma być wolnie objawione, a sądzone z owoców przez prawo... pomoc polityczną, rodzinną, należną bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim”. Naoczny zaś świadek tworzenia się w Rzymie tej „pieśni żywej”, której na imię *Legjon Mickiewicza* — Krasiński, chociaż nie wierzył w zbawienie łodzi, Śmiercią sterowanej—docenił jednak Prometejskości rzutu i głębokości myśli „co gwoździem wrasta w ciało, chcąc przewiercić świat myślą o zbawieniu Ojczyzny.

* * *

Wiele krwi polskiej polało się w imię haseł, głoszonych przez polskiego Trybuna ludów, toczącego niezmordowanie walkę o świętość człowieka aż po chwalebną śmierć na Bosforskim posterunku. Nie było rewolucji w Europie, w której na pomoc uciemiężonym nie spieszyłaby garść ludzi „rozumnych szałem“, wierzących, że budują krwawy, okrężny szlak — do Polski.

Reakcja pozytywizmu po 1863 roku nie uznała wartości ich Czynu. Stanęła na stanowisku mędrca ze szkiełkiem w oku i brutalny okrzyk carski *„precz z marzeniami!''* — uznała za swój własny dogmat, podając go do wierzenia narodowi. Ilekroć później dobywała się z tych „popiołów“ iskra bohaterstwa, mierzącego siły na zamiary, natychmiast rozpoczynało się działanie straży ogniowej z świeżo usypanych wałów trójlojalizmu, coraz silniej rozpłaszczających zbiorową duszę polską.

Jakież były skutki tej akcji — zapytajmy dziś, otwierając nową kartę dziejów Polski? O ile była pomyślana i prowadzona jako praca organiczna „u podstaw“, może pochlubić się zdobyczami realnemi we wszystkich trzech zaborach, w zaborze austryjackim nawet szeroką autonomją polskiego samorządu. Ujemną jednak w rezultatach musiała okazać się — jednostronność tego kierunku. Tępiąc wszelki poryw idealistyczny, odmawiając wartości realnej „mrzonkom” mistycznym wielkiego romantyzmu, przenosząc lot „Ody do młodości” — który był *programem* działania młodzieży powstańczej — w pustą krainę deklamacyjnej ułudy, która wyklucza możność jakiegokolwiek cudu: pozytywizm polski osłabiał wiązadła wiary w wyzwolenie Polski jednej, całej, niepodległej. Ten dogmat mistyków polskich, któremu oni nigdy się nie sprzeniewierzyli, został odsunięty w cień — marzenia. Stawał się szablonem dekoracyjnym obchodów, festynów narodowych — lecz tracił wszelką moc realnego pewnika. Pogłębiały się różnice dzielnicowe, rozluźniało poczucie łączności ziem Polski. Każdy strzęp Polski rozpoczynał wegetację odrębną wedle ciasnego kółka możliwości danego systemu zaborczego, dochodząc do zwyrodnień skrajnej ugodowości. Za misę zatęchłej od serwilizmu soczewicy zaprzedawano pierworodztwo ideji Kościuszki, wyniesionej przez romantyków na szczyt miłości człowieka. Co więcej: nawet w duszach najbardziej gorących a przeto najsilniej trawionych męką utraty wiary narodził się przesąd na temat „śpiączki” romantycznej i szkodliwości hipnozy marzenia — chociaż nie snem, ale pełną jawą i jednym wielkim prometejskim czynem o przedziwnej harmonji słowa i prawdy życia był Konrad — Mickiewicz; podczas gdy „śpiączką” właśnie, bardzo szkodliwą była dla zbiorowej duszy polskiej reakcja jednostronnego pozytywizmu.

Dziś czas jest poddać rewizji nasze poglądy na oba wielkie prądy, które wypełniły myśl i dzieje Polski porozbiorowej. Polska wyzwolona—dzięki „wojnie powszechnej”, która była jedną z wiar romantycznych, i dzięki ofierze krwi polskiego żołnierza, który jednak urodził się z owego serca, owiniętego w liść aloesu przez polskich romantyków—wypracować musi nietylko gospodarczy, ale również ideowy plan życia. Sądzimy, że powinien on oprzeć się na syntezie obu kierunków, na tem, co w nich jest trwałe, żywe, nie podlegające zmienności chwili. Ideologja polskiego romantyzmu, pozbawiona skrajności mesjanistycznych—powinna stać się z powrotem żywą wiarą Polski wyzwolonej, jako najpiękniejszy spadek naszej dziejowej przeszłości. Praca u podstaw pozytywistów powinna wcielać ją w życie, wychowując nowe pokolenie filaretów, którzy, choć „bryłę świata'' na nowe pchali tory, niemniej jednak rozumieli wartość i znaczenie ekonomicznego wzmocnienia kraju.

Odzyskawszy własną państwowość, posiadamy granit, który możemy podłożyć pod tęcze romantyzmu. Odbudowa moralna Polski oprzeć się musi na programie humanitarnym. Idea pacyfizmu posiada dla

wszystkich wyzwolonych narodów takie znaczenie praktyczne.

W niej mieści się również słowianofilizm. I on, w zmienionych warunkach, wyszedł daleko poza ramy akademickie. Nawet jeżeli pominiemy wszelkie względy pokrewieństw plemiennych, jako nierealne — powstaje jako w pełni realna sprawa uporządkowania naszych stosunków sąsiedzkich. Polska posiada dwa fronty: niemiecki i słowiański; racja stanu nakazuje, ażeby zmierzała do zlikwidowania jednego z tych frontów.

Jest rzeczą polskich mężów stanu wypracowanie rozumnego, twałego i konsekwentnego programu polityki słowiańskiej. Działalność tych, którzy z dobrą wolą pracują nad kulturalnem zbliżeniem Słowian — może być bardzo cenna jako środek pomocniczy.

Dobrą wolę w tej akcji podkreślam jako warunek nieodzowny. Jeżeli obudzimy tę dobrą wolę po obu stronach — praca będzie do połowy spełniona. Jako wynik da ona wzajemne do siebie zaufanie i wzajemną *wiarę w człowieka*: jedyną mocną podstawę sojuszów. Doprowadzi do usunięcia olbrzymich zwałów przesądu, które, silniej aniżeli kordony graniczne, zamykają drogi do źródeł wzajemnego poznania się. Dopiero odkrycie tych źródeł umożliwi ocenę rzeczywistej wartości, jaką dla przyjaznego współżycia mieć może bliskość krwi, mowy, charakteru i tradycji historycznej.

Tu otwiera się niezmiernie szerokie i wdzięczne pole dla „Kultury Słowiańskiej". Chciałbym ażeby wyrosła ona z rodzimych założeń polskiego romantyzmu a modernizując swą drogę wedle wskazań dnia dzisiejszego nie wahała się postawić program maksymalny: *miłość Człowieka*. Wszak już myślenie o wielkich rzeczach—uczył Mickiewicz—wielką jest rzeczą.

Niechże ten *rys wielkości* przyswoi sobie współczesna Polska — i niech wedle tego pionu poprowadzi pracę duchowego odrodzenia!

ADOLF ČERNÝ.

IDEA SŁOWIAŃSKA W CZECHOSŁOWACJI.

Prawdziwą radość sprawiła mi wiadomość o powstaniu czasopisma „*Kultura Słowiańska*", poświęconego informacjom o życiu narodów słowiańskich i w ten sposób poznawaniu ludów, spokrewnionych pochodzeniem i językiem. Tylko na podstawie gruntownego wzajemnego poznania się bowiem możliwe są pomyślne i przyjaźne stosunki międzysłowiańskie— a wielka część sporów i nieporozumień międzysłowiańskich właśnie jest wynikiem niedostatecznej znajomości wzajemnej, braku zrozumienia życia i psychiki powaśnionych chwilowo szczepów słowiańskich.

Takie wzajemne poznawanie prawdziwego oblicza Słowian (o ile człowiek wogóle potrafi dotrzeć do dna prawdy) uczyniłem w swoim czasie podstawą swego „Przeglądu Słowiańskiego"—ta sama idea powinna przyświecać również „Kulturze Słowiańskiej". Stosunki międzysłowiańskie przybiorą zwrot pomyślny, jeżeli narody słowiańskie przystąpią jeden do drugiego bez złudzeń, lecz także bez uprzedzeń. Złudzenia pociągają za sobą zawody a więc rozluźnienie stosunków, uprzedzenia zaś stosunki przyjazne z góry uniemożliwiają.

Taka wzajemna niedość ścisła znajomość życia i myśli drugiego narodu była nieraz przyczyną nieporozumień i rozdźwięków między narodami polskim i czeskim obu gałęzi, czeskiej i słowackiej. Przed wojną nie mieliśmy wprawdzie sporów granicznych, lecz dzieliło nas od czasów ostatniego powstania polskiego nieraz pojmowanie ogólnej myśli słowiańskiej, zwłaszcza w stosunku do Rosji. Polacy często zarzucali Czechom panslawizm, przepojony uwielbianiem Rosji—i zdaje się, że ten zarzut wśród Polaków jeszcze do dziś dnia trwa. To też pragnę rzucić trochę światła na tę kwestję.

W Czechach i na Słowaczyźnie istniał wprawdzie w ramach sympatji dla wszystkich Słowian rusofilizm, spodziewający się pomocy od najpotężniejszego wówczas państwa słowiańskiego, na które patrzył z podziwem—lecz jednocześnie zawsze istniało także krytyczne pojmowanie myśli słowiańskiej, odróżniające światła od cieni i pragnące budować wzajemność słowiańską nie na mrzonkach opartą, lecz na podstawach realnych, przedewszystkiem zaś na zdrowem rozwoju własnego narodu. W imię takiejto myśli słowiańskiej jeszcze w czasach odrodzenia Karol Hawliczek wystąpił przeciw carofilizmowi Wacława Hanki. Później zaś Franciszek Palacky, chociaż dla wyrażenia protestu przeciw ustalonej przez dualizm hegemonji Niemców i Madziarów w Austro-Węgrzech podjął się pielgrzymki na wystawę etnograficzną do Moskwy, jasno powiedział, że w razie rozbicia Austro-Węgier Czesi, „jeżeliby mieli popaść w poddaństwo albo rosyjskie, albo pruskie, z takim losem w żadnym wypadku by się niepogodzili". Wyrazem tej krytycznej i realistycznej myśli słowiańskiej, były dawniej specjalne czasopisma, poświęcone sprawom wzajemności słowiańskiej, i tak „Slovansky Sbornik" Edwarda Jelinka, później zaś wspomniany wyżej „Przegląd Słowiański" - największym zaś przedstawicielem tego krytycznego i realistycznego kierunku słowiańskiego wśród Czechów i Słowaków był prof. Tomasz G. Masaryk, założyciel i obecny prezydent Rzeczypospolitej Czesko-słowackiej, który zawsze zwalczał wsród własnego narodu słowianofilstwo bezkrytyczne, mgliste, fantastyczne i nie odpowiadające czeskiej idei narodowej, ani też idei humanitarnej. Jednakże owo słowianofilstwo, godzące się nawet z absolutyzmem rosyjskim, było do wojny światowej w Czechach i na Słowaczyźnie wobec ucisku niemiecko-madziarskiego dość silne.

Wojna i rewolucja światowa, która zmieniła Europę od podstaw, wpłynęła też ogromnie na myśl słowiańską wogóle a wśród Czechosłowaków w szczególności. Wszystkie nierosyjskie narody słowiańskie (prócz Serbów łużyckich) zostały wyzwolone, w ich liczbie też narody polski i czeskosłowacki; Rosja carsko-absolutystyczna runęła i nowa Rosja rodzi się na podstawach i zasadach wręcz odmiennych; prócz tego cała Europa przekształca się obecnie pod wpływem idei demokratycznych, wzmocnionych w ciągu wojny, na której wynik one właśnie ostatecznie wpłynęły.

Zwycięstwo myśli demokratycznej w wojnie światowej, upadek caryzmu w Rosji a więc zawód nadziei, składanych w Rosję carską, odnowienie dawnej niepodległości w republice Czeskosłowackiej — to wszystko wpłynęło i wpływa na rozwój myśli czeskiej i słowackiej, a więc także na jej poglądy w sprawie słowiańskiej. Losy Słowiańszczyzny w czasie wojny, szczególnie zaś losy własnego narodu i Rosji, przyznały rację słowianofilom wyznającym kierunek realistyczny, którego przywódcy stali na czele czeskosłowackiej rewolucji zagranicznej. Kierunek drugi, nierealny, raczej romantyczny, jednak nie znikł, stacził nawet z kierunkiem zwycięskim zacięte walki o stosunek do kontrrewolucji rosyjskiej i do Rosji sowieckiej. Lecz także w tej sprawie wypadki przyznały zwycięstwo kierunkowi realistycznemu. Stanowisko i dążenia obu tych kierunków ściśle oznaczył w swoim czasie czeski minister spraw zagranicznych Dr. Edward Benesz w znanem exposé, również w prasie polskiej dosyć szeroko omawianem. Cały nowoczesny pogląd na sprawy słowiańskie zaś sformułował ostatnio prezydent republiki Dr. Tomasz G. Masaryk w traktacie „Słowianie po wojnie“, przetłumaczonem w ostatnich czasach na język polski. Ostatnie ciosy dawnemu kierunkowi przestarzałego i nierealnego rusofilizmu zadają obecnie dokumenty, publikowane właśnie w dzienniku „Národni Oswobozeni“ („Wyzwolenie Narodowe“) i odsłaniające właściwy stosunek carskiej Rosji do kwestji czeskosłowackiej.

Czesi i Słowacy uświadamiają sobie, że kwestją ch życia jest utrzymanie odzyskanej niepodległości, pomyślny rozwój wewnętrzny własnego państwa oraz uregulowany jego stosunek do wszystkich mocarstw europejskich a zwłaszcza do państw ościennych. Idea Hawliczka, Palackiego i Masaryka ziściła się w całej pełni i zostaje ideą przewodnią narodu czeskosłowackiego i jego republiki. Na wewnątrz oznacza ona przeprowadzenie demokratyzmu, którego konsekwencją, jest też sprawiedliwość dla innych narodowości, wchodzących w skład państwa obok narodu czeskosłowackiego. Idea ta ustala też stosunek do innych, wolnych już narodów słowiańskich i do ich państw. Idea ta jest ideą pokojową, już przez to, że utrzymanie pokoju w Europie jest warunkiem pomyślnego rozwoju wewnętrznego republiki Czeskosłowackiej. Idea ta, właśnie w celu utrzymania pokoju, nakazuje nam szukać przyjaznych stosunków z innymi narodami i państwami, a przedewszystkiem z narodami i państwami słowiańskiemi. To też Republika Czeskosłowacka będzie szukać przyjaznych stosunków z Rzecząpospolitą Polską, podobnie jak Polska będzie szukała takich stosunków z Czechosłowacją. Będzie też szukać przyjaznych stosunków z Rosją, podobnie jak będzie takich stosunków szukać wyzwolona Polska. Zawsze jednak przytem żarliwie będą strzec własnej swej niezależności państwowej.

Pod tym kątem widzenia będzie się obecnie rozwijała myśl słowiańska w Czechosłowacji. Kierunek słowianofilstwa nierealnego jest już przeżytkiem z czasów przedwojennych—i niewątpliwie też on ulegnie zmianom pod wpływem życia i wypadków w Europie.

Podstawy dla przyjaznego stosunku polsko-czeskosłowackiego są dziś więc zupełnie inne niż przed wojną. Należy tylko na tych nowych podstawach opierać pracę nad wzajemnem poznaniem się i zbliżeniem, jakiego wymaga życie. Życie też skieruje stosunki międzysłowiańskie wogóle na drogę właściwą.

AD. B. DOSTAL.

ARNOŠT MUKA.

Szereg tygodni minął wprawdzie już od dnia, kiedy z nielicznym a jednak tak dzielnie byt swój narodowy broniącym ludem Serbów Łużyckich cała Słowiańszczyzna obchodziła jubileusz siedemdziesięciolecia największego syna Łużyc, d-ra Arnoszta Muki, a jednak dziś jeszcze poczuwamy się do obowiązku wspomnąć w „Kulturze Słowiańskiej” o zasługach jego, już dlatego choćby, ażeby sławne to nazwisko umieścić na czele systematycznych naszych i stałych już, regularnych odtąd informacji o rozwijaniu się życia kulturalnego i narodowego braci naszych z pod Budyszyna i Chociebuza. W niem bowiem, który z rąk Jana Arnoszta Smolerja i Michała Hornika odebrał kiedyś ciężki i odpowiedzialny a jednak tak zaszczytny obowiązek przywództwa Serbów Łużyckich, w niem, który rozgłosem swoim naukowym podniósł i przed światem obronił znaczenie i żywotność kulturalną małego swego narodu, w niem niejakoześrodkowana jest sama myśl serbska, samo prawo ludu serbskiego do pełnego życia narodowego.

Arnoszt Muka urodził się w Wulkem Wosyku w saskiej Łużycy Górnej. Po skończeniu studjów filologicznych w Lipsku, gdzie już z umiłowaniem poświęcał się badaniom języków słowiańskich, został nauczycielem gimnazjum w Libawie, stając tu już z pełnem fachowem wyekwipowaniem do pracy naukowej nad źródłowemi dziełami lingwistycznemi łużyckiemi. Jeszcze w epoce lipskiej jednak brał Muka żywy udział w literackiej pracy młodej generacji i z przyjacielem swym, poetą Janem Bartem-Cìsińskim zajął niebawem jedno z miejsc naczelnych w ówczesnym ruchu naukowym i kulturalnym młodzieży. Organem młodzieży wówczas było czasopismo „Lipa Serbska”, przez Mukę właśnie redagowana, który umieszczał w niej nieliczne, jednak bardzo obiecujące plony talentu swego literackiego. Lecz właściwem zadaniem i celem jego pracy życiowej nie była beletrystyka. Zwrócił się więc niebawem w zupełności do studjów sławistycznych, zwłaszcza nad językiem, etnografją i kulturą słowiańskich szczepów bałtyckich i połabskich, przedewszystkiem zaś własnego swego narodu serbskiego. W Budyszynie, dokąd powołanym został jako profesor gimnazjalny w roku 1880, zabrał się do badań nad serbską pieśnią ludową, czego wynikiem był szereg artykułów, broszur oraz zbiorowych wydawnictw mniej znanych i nie drukowanych przedtem pieśni ludowych, którą to pracę kontynuował i w Saskiej Kamienicy, gdzie w 1883 roku zamieszkał. Tu także ogłosił Muka inne wielkie dzieło naukowe, „Statystykę Serbów Łużyckich”, z dołączoną mapą etnograficzną obu Łużyc, dzieło, które zawierało prócz własnego materjału statystycznego bogaty zbiór

danych etnograficznych, i było wogóle pierwszą tego rodzaju pracą w Słowiańszczyźnie. W roku 1887 przeniesiono go do gimnazjum w Freibergu, gdzie zamieszkał aż do swego odejścia na emeryturę w 1916 roku.

W okresie freibergskim napisane i wydane zostały najwybitniejsze dzieła naukowe Muki, z których przedewszystkiem zaznaczyć należy wielką porównawczą gramatykę języka dolnołużyckiego, opracowaną z niezwykłą dokładnością i znajomością fachową. Dzieło to uważał największy ze sławistów współczesnych, prof. Vatrosław Jagić, za jedno z najlepszych dzieł językoznawczych w całej filologji słowiańskiej. Niejako uzupełnieniem gramatyki łużyckiej jest wielki historyczny słownik dolnołużycki, wydrukowany w Petersburgu aż do litery N. Dokończeniu tego niezmiernie pod względem naukowym cennego dzieła przeszkodziła jednak wojna, oraz obecne stosunki w Rosji.

We Freibergu kontynuował Muka również swą działalność około zbierania i fachowego opracowywania pieśni ludowych serbskich i ogłosił kilka nowych prac na ten ulubiony swój temat. Zbierał i porządkował naukowo również przysłowia, zamawiania i inne zwyczaje ludowe tego rodzaju, badał naukowo pochodzenie nazwisk miejscowości serbskich oraz w innych, zniemczonych obecnie, a kiedyś słowiańskich krajach połabskich, a wyniki studjów swoich umieszczał w czasopismach łużyckich, zwłaszcza w Czasopiśmie Macierzy Serbskiej, w czeskim „Słowiańskim Przeglądzie" Czernego, w „Archiwum" Jagića, w publikacjach krakowskiej Akademji Nauk, lub w pismach fachowych niemieckich.

Naukowa praca, której wyniki niepodobna w całości przytoczyć w krótkim zarysie życia i zasług sędziwego jubilata, nie była jednak jedyną czynnością dla uciśnionej Ojczyzny tego szlachetnego, pracowitego Łużyczanina. Jeszcze w Budyszynie, w osiemdziesiątych latach zeszłego stulecia, stał się inicjatorem i organizatorom Serbskiego Domu i Muzeum serbskiego, oraz organizatorem ludowego teatru serbskiego, dla którego wydawał z J. Bartem-Cisińskim specjalną bibljotekę dostępnych dla ludu sztuk, których szereg sam z czeskiego lub niemieckiego przetłómaczył. Wówczas zredagował i do druku przygotował zbiorowe wydanie dzieł wielkiego poety serbskiego Handrija Zejlera, założył i przez czas jakiś redagował miesięcznik literacki „Łużycę" i wogóle znajdował się zawsze w pierwszych szeregach narodowych, gotów do każdej współpracy i każdej ofiary.

Wielce na sercu leżała zawsze i leży Muce Macierz Serbska — instytucja narodowo-kulturalna, założona przez patrjotów serbskich 1847 roku i ześrodkowująca pracę naukową, literacką i wogóle kulturalną w Łużycach — i wydawane przez nią „Czasopismo Macierzy Serbskiej", które przez lat kilkadziesiąt starannie redaguje.

Jeszcze dziś, gdy lata swej pełnej zasług starości spędza znowu w środowisku życia narodowego Serbów Łużyckich, w Budyszynie, dr. Arnoszt Muka nie wypoczywa, a pisma naukowe, zwłaszcza Cz. M. S, przynoszą stale dowody niestrudzonej jego pracowitości. W latach ostatnich ogłosił drukiem jeszcze kilka nowych studjów z dziedziny językoznawstwa a zwłaszcza etnografji i dzieło jego wydane p. tyt. „Bausteine zur Heimatkunde des Kreises Luckau" zajmuje wśród jego dzieł naukowych pod tym względem miejsce tak poważne, jak na polu lingwistyki wspomniana wyżej gramatyka dolnołużycka.

Dr. Arnoszt Muka, starając się przez całe życie wiernie w tradycjach sławnych swoich poprzedników Smolerja i Hornika utrzymywać życie literackie i wszystek ruch kulturalno-narodowy Serbów łużyckich na szerokich podstawach uświadomienia słowiańskiego, utrzymywał i utrzymuje żywe i serdeczne stosunki z szeregiem najwybitniejszych działaczy kulturalnych wszystkich narodów słowiańskich. Z Polaków byli to zwłaszcza w młodych latach Muki Wilhelm Bogusławski, autor po polsku wydanego „Rysu dziejów serbołużyckich", później nestor polskich usiłowań o ściślejszą wzajemność polsko-łużycką, zacny uczony i rektor uniwersytetu wileńskiego Alfons Parczewski, w latach ostatnich profesor uniwersytetu warszawskiego dr. J. Szeruda, młody uczony krakowski W. Taszycki i inni, z którymi sędziwego uczonego łączą węzły szczerej przyjaźni. Inteligencja polska jednak wszystka żywi w sercu uczucia głębokiej czci i miłości dla przywódcy kulturalnego, a w chwilach najcięższych nawet politycznego, Serbów łużyckich, tego, który według słów publicysty serbskiego J. Słodeńka „oddał się cały narodowi swemu".

STEFAN KRČMÉRY.

JUBILEUSZ.

Rok bieżący, rok 1924, słusznie nazwaćby można rokiem jubileuszowym Słowiańszczyzny. Sto lat bowiem mija właśnie od chwili, gdy stworzonym został wielki hymn idei słowiańskiej, „Córka Sławy" Jana Kollara. I mógłby i powinienby rok obecny, rok tego właśnie jubileuszu, stać się do pewnego stopnia rokiem przełomowym, początkiem epoki nowych czynów w dziedzinie kultury słowiańskiej.

Rzut oka na położenie polityczne Słowiańszczyzny przed stu laty, kiedy pojawiła się „Córka Sławy", przedstawia się w sposób następujący: Polska rozgrabiona, Czesi i Słowacy w niewoli Niemców austrjackich i Madziarów, Jugosłowianie zgnębieni w większej części przez Turków lub Habsburgów. Prawie cała zachodnia i południowa Słowiańszczyzna w ujarzmieniu. A z pod tego jarzma wzniósł się ów optymistyczny głos o przyszłości Słowian.

Słowacy, pod wzgledem geograficznym i językowym osadzeni w sam węzeł świata słowiańskiego, długo reklamowali w nim dla siebie pierworodztwo. Jan Kollar, uważający kraj podtatrzański za kolebkę Słowiańszczyzny, pierwszy wyraził się w ten sposób, że: jak pod Tatrami Słowiaństwo zrodziło się, tak też z pod Tatr wyszła idea wzajemności słowiańskiej. Historja i archeologja tymczasem dowiodła już, że kolebka Słowian zupełnie gdzieindziej znajdowała się, właśnie w sercu Polski dzisiejszej; historja literatury zaś pokazała, że uświadomienie słowiańskie rodziło się spontanicznie we wszystkich krajach przez Słowian zamieszkałych. Znakomity artykuł w tej kwestjl

napisał znany slawista prof. dr. Józef Szkultety w „Słowenskich Pohładach" (1893 r. str. 443), który stwierdził: „Jeżeli nawet wyrzekniemy się pierwszeństwa naszego, my Słowacy nic na tem nie stracimy. Przeciwnie, tylko skorzystać możemy. Dla naszego bowiem uświadomienia narodowego więcej znaczy, jeżeli znikną wszystkie wątpliwości co do tego, że myśl słowiańska nie jest fantazją, nie jest kombinacją jednostki, umysłowości choćby i najwznioślejszej; jeżeli można niezbicie stwierdzić, że jest ona wybudowaną na instynkcie plemiennym i przedstawia siłę, w duszy każdego obudzonego i uświadomionego Słowianina żyjącą."

To więc sprawdziła — podkreślam — historja literatury; Słowiańszczyzna bowiem przez literaturę ocknęła się i przebudziła. W literaturze przemówił ból plemienia i dążenia jego i wiara, a w ten sposób literatura stała się rdzeniem i siłą życia narodów, przez nią Słowianie wzmacniali się i rośli w niewoli swej, aż wreszcie i pęta zerwali.

Rzut oka na położenie polityczne Słowiańszczyzny dzisiaj: Polska zjednoczona, o nią opiera się wolna republika Czeskosłowacka, wyciągająca bratnią dłoń do nowej Jugosławji i odradzającej się Bułgarji. Jest to więc cała zachodnia i południowa Słowiańszczyzna, oczekująca odrodzenia zdrowej, nowej Słowiańszczyzny wschodniej.

Nieulega wątpliwości, że wielki wiek, w którym wyrasta generacja dzisiejsza, ważniejszym jest dla Słowian niż był ów wiek obudzenia się i pierwszego uświadomionego istnienia. A jeżeli wówczas potrzebnym był jej do życia ów rdzeń i siła, tem bardziej dziś jest on koniecznym. Jeżeli wówczas bowiem z duszy narodów wytrysnęło hasło wzajemności, dziś wytwarzają się jej możliwości.

A tymczasem literatura?

Przestała już, niestety, być owym rdzeniem życia narodów, wyrazem życia i dążeń plemienia, a w stosunku do Słowiańszczyzny została zdezorjentowaną.

Co stwarzają i stworzą epigonowie w duchu minionych generacji, to nie może wchodzić w rachubę. Jest to utworem martwym, bez ruchu i żywotności. Słowiańszczyzna przetworzona w nowym ustosunkowaniu swoich sił, oczekuje również nowego słowa; takiego, które z niej właśnie, o niej i dla niej zabrzmiaćby umiało.

Słowo, które góryby przekroczyć zdołało, w któremby wolna Słowiańszczyzna siebie znalazła i na dźwięk jego zadrgała. Gdzieindziej byłoby ono—być może—anachronizmem, i to właśnie nieraz w błąd nas wprowadza i onieśmiela. Słowianie jednak znajdują się jeszcze w położeniu wyjątkowem. Wyzwolone plemie przeżyć pragnie epokę swego Odrodzenia.

A. SOVA: Z NAJNOWSZYCH POEZJI.

Antoni Sova, który niedawno obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin, jest w pełnym znaczeniu poetą nowej epoki, tem bardziej, że jego niezwykle świeży umysł dziś jeszcze kroczy na czele ideowego rozwoju literatury czeskiej. Od pierwszych wierszy swoich, elegijnych trochę i sntymentalnych, oraz intymnej liryki, bliskiej wewnętrznie Vrchlickiemu, wyrasta Sova na poetę-symbolistę wielkich upojeń zmysłowych, ekstatycznych wizji oraz przesubtelnionych wrażeń. Nadzwyczaj ciekawem zjawiskiem jest, że Sova impresjonista i symbolik jednakowo cenionym jest i przez warstwy skrajnie socjalistyczne, nawet anarchistyczne i komunistyczne, a to z powodu głęboko przez niego odczuwanej społecznej i moralnej krzywdy współczesnej ludności. Źródło jego nowoczesnego, a jednak bardzo gorącego nacjonalizmu nie wypływa bowiem ze zmurszałego historyzmu, lecz wprost z głębi współczesności. Antoni Sova jest dziś — przy rzadkiem stosunkowo odezwaniu się poetycznem innego wielkiego poety czeskiego Otokara Brzeziny — bezspornie największym z żyjących poetów czeskich.

CUDOWNE OŻYWIENIE.

W samotni opuszczonej ptak nucić pieśni zwykł,
piachy ożywił człowiek i wtem swe szczęście miał,
jałowiec się przytula do żlebu nagich skał,
samotność mą nawiedził wiosennej burzy ryk,
zieloną trawą okrył, sercami zaś dobremi
wstrząsło życie, abym się porozumiał z niemi.

Więc chętnie zemną ludzie i ziemne duchy radzą
a wiatry jako trawę obejmą mnie i gładzą,
zwłaszcza, iż serce moje, jak grób, zielenią darnie,
i coś się tam chyboce i coś do życia garnie —
czarownym lasem było me serce, gdzie zbłądziła
przed laty moja miła,
od dawna już tam leży, niewiem gdzie pogrzebiona
i żyje do tej chwili i białe ma ramiona...
Czasem się głos jej ozwie i czasem śmiech jej brzmi,
wśród słońca i wichury jak szloch wiosennych dni.

WCZESNEM RANEM.

Wstałem rano, a wszystko dookoła żyło,
wszystko się dawno przebudziło.
Praca nigdy nie zaśnie, we dnie i w nocy,
praca jest wieczna, my niewolnicy w jej mocy.
Nie śpią kotłownie, nie śpią kominy, pociąg dym roni,
okręty świecą na morskiej toni.

I nawet tu, gdzie izba oparem zatruta,
całą noc, za ścianą, u twego posłania,
ktoś tam pracuje jak robaczek w korze,
biedny szewc przyrósł do łaty u buta,
maszyna stuka, szwaczka nad igłą się słania,
świt modli się: Na niebiosach wielki Boże!

Patrzę — niknie mgła blada —
Moje serce jak ptak wylata i wszędy przysiada,
poleciało nad domy, mknie w ulicznym gwarze
po przedmieściach, na śpiące w ustroniach cmentarze,
wszędzie gdzie miłość żyła i w męce umarła,
kędy ludzie cierpieli i boleść ich ludzka żarła.

Jakżebym chciał, drobni rzemieślnicy i robotnicy,
przeżywać z wami dnie wspólnie na jednej ulicy.
Jakżebym z wami chciał wlec krwawy ciężar trudu,
mężowie czynu, ducha i przedsiębiorczy ludu!
Chcę przeżyć z wami sławę zwycięstwa i otuchy,
zagładę tych, co skuci za winy swe w łańcuchy,
w szpitalach razem z wami umierać bez bojaźni
i z wami chcę za grzechy cierpieć w więziennej [kaźni
i zespolony z wami żywotem waszym żyć
i poznać miłość, ból wasz i zło tosamo pić,
do słońca iść lub padać w ten mrok, co noc wyłania,
posłyszeć śpiewy hymnu i zbrodni narzekania.

Tłóm. *Witold Bunikiewicz.*

KRONIKA.

„Hasanaginica” we Lwowie.

Dnia 25 kwietnia b. r. wystawiono na scenie Wielkiego Teatru we Lwowie przepiękną pieśń chorwacką o Asanaginicy, udramatyzowaną przez Milana Ogrizovića. Dyrekcja teatrów lwowskich wystawiła tę świetną sztukę jugosłowiańską nader uroczyście; poprzedziła premjerę wielu specjalnemi afiszami i komunikatami, które zaznaczyły pogłębioną ideę utworu. Dyr. Czarnowski zrobił wszystko, by przedstawienie wypadło jaknajlepiej. Wielki ten słowianofil, który niedawno wystawił z przepychem operę „Pocałunek” Fryderyka Smetany, urządził koncert symfonji smetanowskiej „Ma ojczyzna” i wystawiał balet O. Nedbala „W krainie baśni”, niemógł nie poświęcić największych i szczerych wysiłków wystawiając utwór poety jugosłowiańskiego.

Lwowskie pismo „Życie teatralne”, wychodzące pod redakcją A. Schrödera, wydało z tej okazji specjalny numer jugosłowiański, który przez tydzień sprzedawano we wszystkich trzech teatrach polskich we Lwowie. Na treść numeru złożyły się artykuły: dr. Zofji Kaweckiej, lektorki języka chorwacko-serbskiego w Poznaniu: O życiu teatrów w S. H. S., d-ra Romana Leszczyńskiego: Odezwa Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie i d-ra Jerzego Pogonowskiego: O życiu i twórczości Milana Ogrizovića oraz O stosunkach polsko-jugosłowiańskich. Ostatni zaś artykuł omawiał premjerę „Myśli” Andrejewa w Teatrze Małym we Lwowie, który przygotowuje również potężny dramat Kulundżića p. t. „Północ”. Spóźnione artykuły Dzinovića, Kulundżića i Siroli ukażą się podobno w późniejszych numerach „Życia teatralnego”.

W dramacie Ogrizovića świetnie kreowały rolę bohaterki naprzemian panie Barwińska i Rasińska, znana jako doskonała „Wiera Mircewa“ w dramacie Urwancewa, a oprócz nich na pierwszy plan wysunęły się panie: Dębicka, Wilandówna, Ładosiówna, oraz Pillerowa, Romanówna, Rowińska, Lorczyńska, Grzębska. Dobry w charakterze, lecz chybiony w tonie był p. Sarnowski w roli beja. Na pierwszy plan wybił się p. Gliński jako Hasan-aga, bardzo dobrzy byli pp.: Brzeski, Helski-Kowalski, Zbrojewski i Karski, słabszy już p. Wierzbicki. Pp. Kwiatkowski, Wierzbicki i Zuna odśpiewali pięknie partje, skomponowane przez kapelmistrza M. Zunę, z pochodzenia Czecha. Dekoracje sporządzili (częściowo wedle planów tłumaczki Wandy Pogonowskiej) pp. Balk i Stahl.

Publiczność przyjęła sztukę z wielkim uznaniem, to też ma ona duże powodzenie. W prasie dr. Wł. Kozicki, docent historji sztuki w uniwersytecie lwowskim ocenił utwór Ogrizovića bardzo dodatnio, a podobnie i pp. dr. Jampolski, Jedlicz i Hescheles.

Z okazji premjery „Hasanaginicy” odbył się w wielkiej sali Kasyna i Koła literacko.artystycznego staraniem Ligi polsko-jugosłowiańskiej i Zawodowego Związku literatów polskich we Lwowie interesujący wieczór dyskusyjny. Wśród publiczności zauważyliśmy prof. uniwersytetu Czekanowskiego, Kucharskiego, Lehr-Spławińskiego i Bojana Penewa z Bułgarji. Przemawiali również reprezentanci młodzieży jugosłowiańskiej, licznie tu zebranej na studjach.

Dr. *Jerzy Pogonowski.*

Pierwszy zjazd geografów i etnografów słowiańskich.

Pierwszy tydzień czerwcowy w Pradze poświęcony będzie w całości obradom wielkiego zjazdu geografów i etnografów słowiańskich, oraz oficjalnym z tej okazji uroczystościom. Zjazd ten, który po pierwszy raz zgromadza pracowników naukowych i praktyków w dziedzinie poszczególnych działów nauki geograficznej i etnograficznej z całej Słowiańszczyzny, jest czynem doniosłym, o wyjątkowem znaczeniu dla poznania i przyszłej naukowej współpracy międzysłowiańskiej. Jest on realizacją dawnego, bo już w 1914 roku propagowanego projektu profesora uniwersytetu w Belgradzie d-ra Jovana Cwijića, który po skończeniu wojny światowej ponowił starania swoje i w 1922 r. podczas ściślejszej konferencji naukowej w Pradze przystąpił do urzeczywistnienia swej myśli. Na miejsce pierwszego zjazdu zaproponował Pragę czeską, gdyż przemawiało za tem wiele względów natury tak praktycznej jak też fachowej. Utworzony w tym celu miejscowy komitet organizacyjny, na którego czele stanął wybitny uczony czeski prof. dr. J. Polivka, przystąpił energicznie do pracy i zorganizował obrady zjazdu w osiem sekcji. Utworzono więc: 1) sekcję dla kartografji, geofizyki, geodezji, hydrografji, meteorologji i klimatologji, 2) dla geomorfologji i geologji, 3) dla geobotaniki, 4) dla anthropogeografji i geografji gospodarczej, 5) dla anthropologji, ethnografji, demografji i socjologji, 6) dla geografji regionalnej, 7) dla geografji szkolnej, 8) sekję organizacyjną. Narady zjazdu połączone będą z wystawą kartograficzną oraz z szeregiem specjalnych wycieczek krajoznawczych. Zadaniem zjazdu jest przedewszystkiem osiągnąć w głównych zarysach całkowity obraz tego, co w dziedzinie geografji i etnografji wogóle jak też i w poszczególnych gałęziach tych nauk zostało wykonanem oraz ustalić współudział umysłowości słowiańskiej w rozwoju i zdobyczach tych nauk. Pozatem winien być ustalony program pracy na przyszłość, zapewnione stosunki wzajemne i współpraca naukowa, oraz stworzona wspólna organizacja w celu uzyskania dla nauki słowiańskiej w kwestjach fachowych pewnego decydującego znaczenia na forum międzynarodowem. Prócz tego rozważane będą jeszcze i niektóre specjalne zagadnienia fachowe, związane z charakterem i odrębnościami poszczególnych ludów słowiańskich. O przebiegu i wynikach obrad interesującego tego zjazdu czytelników „Kultury Słowiańskiej” poinformujemy jeszcze w numerze następnym.

Z Polski wybiera się na zjazd do Pragi liczne grono uczonych i fachowców. Nauka polska bowiem na polu geografji i etnografji stoi bardzo wysoko i pochwalić się może wynikami nader cennymi. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że głos polski zaważyć może w niejednej kwestji decydująco na szali uchwał zjazdu. Tembardziej tudzież niezrozumiałą zostanie akcja za wycofaniem się Polaków z udziału w zjeździe, wszczęta w ostatnich czasach w Warszawie i w Krakowie, która nazewnątrz przejawiła się nawet w kilku odezwach prasowych o charakterze daleko od fachowości i powagi naukowej odbiegającym. Są one raczej przykrym dowodem tego, jak głęboko na-

miętności polityczne, a raczej partyjne, potrafiły u nas nadgryźć nawet zdrowy dotychczas pień nauki polskiej i kultury. Wśród ogółu naukowego świata polskiego jednak wspomniane wyżej odezwy kilku rozagitowanych jednostek, choćby i o najbardziej znanych nazwiskach, nie wywołały wrażenia. Tak samo i zagranica, przynajmniej słowiańska, przejdzie przez przykre te objawy krótkowzrocznej negacji milcząco i bez wzruszenia do swej pożytecznej, wspólnej pozytywnej pracy.

Nowa placówka.

Możliwości wzajemnych międzysłowiańskich stosunków kulturalnych wzbogacone zostały w ostatnich dniach nową, nader pożądaną i do skutecznej, owocnej pracy zdolną placówką. Młode przedsiębiorstwo wydawnicze p. t. „Reklama", Księgarski Dom Komisowy w Warszawie, pragnąc współdziałać w nawiązaniu wydawniczych stosunków pomiędzy Polską i innymi krajami słowiańskiemi, otwiera dział własny pośredniczenia w nabywaniu prac autorskich na zagranicę. Wydawcy księgarscy i czasopism, zwłaszcza w Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji, pragnący bądź uzyskać prawo przekładu dzieł polskich literatur, bądź też uzyskać poradę, jacy pisarze i jakie ich utwory najbardziej nadawałyby się do przekładu na obce języki, mają więc możliwość zwrócić się — we własnym już dobrze zrozumianym interesie tak idealnym jak materjalnym — bezpośrednio do „Reklamy" (Warszawa, Królewska 1). Jednocześnie zaś autorzy i wydawcy w Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji, którzy chcieliby widzieć utwory swe lub wydawnictwa w języku polskim, przysyłając do „Reklamy" egzemplarze nadające się do tłumaczenia wraz z wyszczególnieniem warunków honorarjowych oraz upoważnienia do pertraktowania z polskiemi czasopismami i firmami wydawniczemi, uzyskają nader wygodne, poważne i fachowe przedstawicielstwo oraz obronę swoich praw autorskich na Polskę. O działalności tej wiele obiecującej instytucji, znajdującej się w rękach fachowo doświadczonych i sferom literackim osobiście bliskich, będziemy czytelników „Kultury Słowiańskiej" systematycznie informowali.

Znamienne postulaty.

W ostatnich dniach społeczeństwo polskie poruszone zostało kilkoma uchwałami politycznych stronnictw naszych, które wśród szarzyzny politycznego zmagania się partyjnych dążeń, interesów, oraz tych lub owych politycznych idei, zabłysnęły jasnem światłem realnych i nad poziom codzienności wysoko wyrastających postulatów kulturalnych, bezpośrednio związanych i ideą międzysłowiańskiego porozumienia. Pierwszym takim czynem o dniosłem znaczeniu kulturalnem przy wielkiej równoczesnej wartości politycznej jest żądanie posłów Polskiej Partji Socjalistycznej bezzwłocznego zorganizowania uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, żądanie tak słuszne a zresztą przez ogół społeczeństwa polskiego od dawna już jako konieczność nietylko kulturalna a wręcz państwowa uznawane, że nietrzeba dłużej nad nim się zastanawiać.

Natomiast do pewnego stopnia niespodzianką, miłą i cenną, jest uchwała Rady Naczelnej Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, która „rozumiejąc potrzeby rozwoju kultury własnej ludów słowiańskich żyjących w Państwie Polskim" domaga się od Rządu i od społeczeństwa rychłego założenia—Akademji Słowiańskiej. Mniejsza już o to, czy zostałaby ona, jak proponują wnioskodawcy, opartą o uniwersytet Jagielloński w Krakowie, czy o odpowiedniejszy pod wielu względami uniwersytet wileński, lub też ewentualnie o uniwersytet w Poznaniu, gdzie istnieje już i działa Instytut słowiański — uchwała ta jednak bardzo głęboko i nad wyraz poważnie, bo naukowo, ujmuje problem stosunku naszego do ludów innych szczepów słowiańskich Polskę zamieszkujących, a do Słowiańszczyny wogóle. Niema tu nic z agitacji politycznej, tu stoi tylko sama idea, wzniosła i czysta, a domaga się zrealizowania bezinteresownie a tylko dla dobra Polski i w historycznych jej posłannictwa tradycjach.

O samej myśli i jej praktycznem przeprowadzeniu, o którem pisał już w tych dniach w „Rzeczypospolitej" rzeczowo i z powagą prawdziwego uczonego prof. J. Łoś, będziemy mieli jeszcze możność we właściwej chwili powiedzieć słów kilka głębszej rzeczowej oceny. Dziś tylko notujemy samą uchwałę, sam czyn piękny i radosny, który mimowoli staje się pewnego rodzaju rzeczowym dowodem znamiennych również w chwili obecnej słów posła Hipolita Śliwińskiego, który w tych właśnie dniach w Sejmie wyraźnie podkreślił, że „Polska ma przecież ambicje stworzenia z Warszawy metropolji kulturalnej dla Słowiańszczyzny".

Bułgarja.

Nad szczątkami starożytnej sławy.

Z inicjatywy uczonego i znanego archeologa bułgarskiego K. Szkorpila urządzono w dniu 15 maja interesującą i jedyną w swoim rodzaju uroczystość: wielki kongres narodowy w najpoważniejszej dla badań archeologicznych okolicy Bułgarji, w miejscu, gdzie znajdowała się kiedyś przed lat tysiącem pierwsza stolica Bułgarji, jako pierwszego niezależnego państwa słowiańskiego na Bałkanach. Tu w miasteczku Aboba, gdzie na prastarym szlaku, łączącym Morze Czarne z Zachodem, pierwszy chrześcijański król Boris wybudował mocno obwarowany gród, nazwany Pliska i pierwszą cerkiew w Bułgarji, na gruzach miasta, skąd kiedyś promieniowała najstarsza kultura bułgarska, zebrały się tłumy, ażeby rozpamiętywać tu o prastarych dziejach narodu, nauczyć się poszanowania przeszłości tej zabytków, oraz zrozumieć konieczność najdalej idącej pomocy dla pracy archeologów i historyków, niestrudzonych tych wskrzesicieli przeszłości. Aboba-Pliska zaś, to nietylko symbol historyczny, lecz również ośrodek najdonioślejszych badań archeologicznych w Bułgarji, miejsce najciekawszych zdobyczy i odkryć. To też oprócz wspomnianego kulturalno-politycznego znaczenia kongresu uroczystości w Aboba przyniosły nauce bułgarskiej jeszcze inną wybitną korzyść: zapewniły one dalsze prace archeologiczne nad poszukiwaniami pradawnej Pliski, co w chwili, kiedy właśnie kończy się 25 lat od zapoczątkowania przez rosyjski Instytut archeologiczny robót w celu ostatecznego stwierdzenia miejsca pierwszej stolicy państwa bułgarskiego, ma znaczenie niezmiernie doniosłe i dla nauki bułgarskiej radosne.

Święto prasy bułgarskiej.

W niedzielę dnia 25 maja, obchodzono w Bułgarji tradycjonalne, co rok w maju urządzane święto prasy. W maju bowiem 1846 r. pojawiło się w druku pierwsze pismo bułgarskie „Orzeł Bułgarski", wydawany w Lipsku przez Iwana Andrejewa-Bogorowa. Pismo to, podające wiadomości z życia politycznego, z przemysłu i literatury, przeniosło się jednak niebawem do Konstantynopola, gdzie wychodziło p. t. „Carigradski Vestnik". Dziennikarstwo bułgarskie rozwijało się bardzo pomyślnie i utrzymując wysoki poziom kulturalny oddziaływało na ogół społeczeństwa bardzo pożytecznie. O znaczeniu dziennikarzy w życiu narodu wymownie świadczy fakt, że szereg najwybitniejszych polityków, statystów i działaczy społecznych pochodzi właśnie z szeregów publicystyki bułgarskiej, a nazwiska jak Bogorow, Ljuben Karavelov, Hristo Botev, P. Karavelov, P. Slavejkov i inni, wybitnych nazwisk generacji młodszej nawet niewspominając, utrwalone zostaną w dziejach narodu. Podkreślił to mówca uroczystego zebrania oficjalnego w Sofji, Andrzej Ljapczev, który jako główne zadanie współczesnej, powojennej prasy bułgarskiej wymienił—i na to należy zwrócić uwagę wśród Słowiańszczyzny, może tu lub ówdzie jeszcze niedowierzającej — szlachetną propagandę niezależności Bułgarji oraz utrwalenia szczerej i na wzajemnem zaufaniu opartej przyjaźni między narodami bałkańskiemi, jak też idei pokoju wogóle.

Zlot Związku Junaków.

Niedoszły w roku zeszłym do skutku zjazd ogólny Związku Junaków Bułgarskich—organizacji odpowiadającej naszej organizacji sokolej — odbędzie się w dniach 14—18 czerwca b. r. w Sofji. Rząd na podstawie uchwały Sobrania narodowego (sejmu) darował Związkowi materjał budowlany potrzebny do budowy stadjonu. O wzięcie udziału w zjeździe zaproszono wszystkie bratnie organizacje wśród poszczególnych narodów słowiańskich.

Czechosłowacja.

Międzynarodowy festival muzyczny w Pradze.

W ostatnich dniach maja i w pierwszych dniach czerwca zagoszczą w Pradze czeskiej przedstawiciele świata muzycznego oraz instytucji fachowych z całej Europy podczas oficjalnego festivalu, urządzonego staraniem Międzynarodowego stowarzyszenia propagandy muzyki współczesnej w Londynie. W szeregu koncertów, przedstawień teatralnych, recitalów muzycznych i konferencji fachowych przedstawione zostaną wyniki i dążenia artystyczne najnowszych kierunków muzycznych oraz omówione pewne kwestje aktualne poruszające własnie fachowe sfery muzyczne i współczesne muzyką interesujące się społeczeństwo. Z Polski oficjalny udział w uroczystościach biorą z ramienia Zjednoczenia Związków Muzycznych dyr. G. Fitelberg, kompozytor Karol Szymanowski oraz redaktor miesięcznika muzycznego „Rytm" W. Elektorowicz.

Jubileusze.

Dnia 7 maja sfery naukowe czeskosłowackie obchodziły jubileusz sześćdziesiątych urodzin uczonego czeskiego, historyka literatury prof. Jana Kabelika, którego praca naukowa w większej części zwraca się ku studjum zjawisk i kierunków literackich na Morawach i na Śląsku. Z jego dzieł wspomnieć należy zwłaszcza o rozprawie p. t. „Z okresu odrodzenia narodowego na Morawach", o „Svetozarze Hurban-Vajańskim", o dokonanym przez niego uporządkowaniu spuścizny literackiej po M Fr. Klácelu oraz o szeregu studjów w encyklopedji p. t. „Literatura czeska XIX stulecia" oraz w „Czasopiśmie Macierzy Morawskiej". Prof. Kabelik jest jednym z najpilniejszych pracowników kulturalnych czeskich i słusznie inteligencja czeskosłowacka w dniu sześćdziesiątych jego urodzin oceniła wielkie jego zasługi.

Taki sam jubileusz obchodził w dniu 16 maja inny niestrudzony pracownik narodowy, dziennikarz czeski Józef Pachmayer, ongiś długoletni współpracownik redakcyjny dziennika „Národni Listy". Pachmayer—to dziennikarz w najwłaściwszem słowa znaczeniu. Bogate doświadczenia, ruchliwość i erudycja pozwalały mu zabierać z powodzeniem głos we wszystkich prawie rubrykach i działach dziennika, którego był cenionym współpracownikiem, w „Narodnich Listach" jak później w dzienniku postępowców czeskich „Samostatnost", w czasie wojny światowej przez rząd zawieszonym. Obecnie pracuje jako redaktor w Związku czeskomorawskich wydawnictw i przedsiębiorstw drukarskich.

Publiczność teatralna czeska miała w dniu 11 maja możliwość serdecznem wspomnieniem umilić dnie starości i choroby b. śpiewakowi operowemu, ulubieńcowi swemu na scenie Teatru Narodowego, Wacławowi Viktorinowi, który obchodził siedemdziesięciopięcioletnią rocznicę swoich urodzin. Był on kiedyś jednym z najlepszych przedstawicieli ról w operach Fryderyka Smetany, w czem talent jego wspomagany był niezwykle łagodnie i po męsku brzmiącym barytonem oraz dziwnie jakoś czeskim, swoistym wdziękiem jego osoby i charakteru. Poza sceną był Viktorin również szeroko cenionych śpiewakiem estradowym, który recytacjami pieśni czeskich, zwłaszcza w okresie obudzenia się postępowego ruchu narodowego w Czechach w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia potrafił lepiej od wiecowych mów przemawiać do serc ludu czeskiego. Był on też ulubieńcem zwłaszcza ówczesnej młodej generacji postępowej, wśród której swoją wiecznie młodą duszą zawsze czuł się najszczęśliwszym.

Wielki tydzień rolnictwa w Pradze.

W połowie maja obchodziło rolnictwo czeskosłowackie wielkie święto podczas dorocznej wystawy rolniczej, otwartej w tym roku specjalnie uroczyście, w obecności licznych przedstawicieli zagranicy słowiańskiej, biorących udział również w obradach instytucji i zrzeszeń zawodowych, z okazji wystawy odbywanych. Zwłaszcza doniosłe znaczenie posiadały obrady przedstawicieli rolniczych organizacji słowiańskich w Międzynarodowem biurze agrarnem. Z Polski przybyła w tym celu liczna ekspedycja przedstawicieli szeregu zrzeszeń rolniczych z Warszawy, Krakowa i Poznania, prowadzona przez wybitnych działaczy fachowych z p.

dyr. J. Głuszczem i p. St. Downarowiczem na czele; byli Jugosłowianie z posłem Vojisławem Lazićem na czele, Bułgarzy z b. min. Obowem, Rosjanie z prof. J. W. Emeljanowem, była również liczna delegacja Serbów Łużyckich. Równocześnie odbyły się też obrady Centralnego Związku Młodzieży Agrarnej, gdzie zwłaszcza referat inż. C. Cernohorskiego na temat „Kwestja agrarna i Słowiaństwo" zwrócił uwagę. Na zjeździe tym obecni byli również delegaci polskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, którzy z obrad tych, jak wogóle z całego tygodnia rolniczego w Pradze odnieśli wrażenia bardzo dodatnie. Było to wielką zasługą tegorocznej czeskosłowackiej wystawy rolniczej i połączonych z nią uroczystości i zjazdów, że sprawę współpracy słowiańskiej wśród warstw agrarnych znakomicie posunęła naprzód. Co zaś wystawy samej i jej fachowego znaczenia dotyczy, to przyznać należy, że bogactwem i rozmaitością ekspozycji prześcigła wszystkie dotychczasowe praskie imprezy tego rodzaju. Zwłaszcza w dziedzinie gospodarczego przemysłu maszynowego, chowu koni i bydła, hodowli i zużytkowania buraków cukrowych, oraz rolniczego ruchu współdzielczego wystawa przyniosła wiele ciekawych wrażeń, składających się na całokształt dla czeskosłowackiego systemu gospodarowania bardzo dodatni.

Lotnictwo czeskosłowackie.

Ogólne zainteresowanie nietylko w Czechosłowacji lecz i wszędzie zagranicą wywołuje otwarta w tych dniach—od dnia 31 maja do 9 czerwca—wielka wystawa lotnicza, w której udział biorą wszystkie kraje Europy, które też oficjalnie wysyłają do Pragi w związku z wystawą specjalne misje fachowe. Oprócz bogatej ekspozycji wyrobów krajowego przemysłu lotniczego oraz ostatnich zdobyczy fachowych w dziedzinie aeronautyki zwłaszcza Anglja, Francja i Włochy uczestniczą wielkiemi ekspozycjami. Wystawa — trzecia już z rzędu wystawa lotnicza w Pradze — zwraca rzeczywiście uwagę lotnictwa całego świata i wobec współzawodnictwa pierwszorzędnych fabryk zagranicy obiecuje stać się znakomitą oceną lotnictwa europejskiego. Podczas trwania wystawy odbędą się na lotnisku w Kbelach pod Pragą międzynarodowe „zawody prób", które umożliwią poszczególnym wytwórniom przedstawić wszystkie zalety swoich aparatów.

Jubileusz ks. kanonika Blahy.

Znany działacz narodowy na Słowaczyźnie, ks. kanonik Paweł Blaho, obchodził niedawno w Bratisławju osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Sędziwemu jubilatowi złożone zostały z tej okazji liczne wyrazy czci i uznania ze wszystkich warstw społeczeństwa słowackiego, które z wdzięcznością przypomina sobie wszechstronnej działalności ks. Blahy nad uświdamianiem narodowem i ekonomicznem ludu słowackiego. Założone przez niego „Kasy samopomocy" na wzór kas Raiffeisena oraz szereg wprowadzonych przez niego reform gospodarczych niemało przyczyniły się do podniesienia materjalnego położenia rolnictwa na Słowaczyźnie. Ks. Blaho czynnym był też jako literat i publicysta, redagował miesięcznik homiletyczny „Kazatel" (Kaznodzieja) i później w Skalicy „Katolické nowiny" (Gazeta Katolicka).

Z uniwersytetu w Bratisławju.

Po przewrocie politycznym i wyzwoleniu Słowaków z pod rządów madziarskich szybko rozwija się życie kulturalne na Słowaczyźnie. Zwłaszcza szkolnictwo rozrasta się we wszystkich swoich kategorjach, o czem wymownie świadczą dane statystyczne o wzrastającej rok od frekwencji. Najbardziej wymowne i o szybkiem rozszerzaniu się szeregów inteligencji słowackiej świadczące są liczby frekwencji nowego, bo dopiero po przewrocie założonego uniwersytetu słowackiego w Bratisławju, gdzie według ogłoszonej w tych dniach statystyki urzędowej w semestrze letnim zapisało się 1025 słuchaczy. I to: na fakultecie prawniczym 690, lekarskim, dotychczas niezupełnym, 186, i filozoficznym 149, w czem 38 kobiet, Z ogólnej liczby słuchaczy jest podług narodowośoi 787 Czechów i Słowaków, tych ostatnich z natury rzeczy przeważna większość, i tylko 94 Madziarów. Reszta słuchaczy są Rosjanie (59), Niemcy (79), Rumuni, Jugosłowianie oraz 1 Polak na fakultecie filozoficznym. Mała stosunkowo ilość zapisanych Madziarów wskazuje na to, że większość madziarskich studentów ze Słowaczyzny — około 300 — studjuje w Budapeszcie. Przyszłość uniwersytetu im. Komenskiego w Bratisławju jest więc zapewniona. Wobec tego zaś, że zespół profesorski w gronie swoim ma szereg najwybitniejszych uczonych czeskosłowackich, naukowe znaczenie uniwersytetu słowackiego wzrasta co rok. O naukowej pracy uniwersytetu poinformujemy czytelników „Kultury Słowiańskiej" kiedyindziej.

Z literatury i sztuki na Słowaczyźnie.

Wydawnictwo Dieży w Trnawie rozpocznie niebawem zbiorowe wydanie dzieł literackich jednego z największych poetów słowackich, Svetozara Hurbana—Vajanskiego pod redakcją znakomitego uczonego prof. dr. Józefa Szkultety-ego. Cała spuścizna literacka Vajanskiego pojawi się w dwudziestu tomach.

Czeskosłowacki klub artystyczny w Nowym Yorku ogłosił z okazji jubileuszu Smetany konkurs o nagrodę 30.000 Kor. czes. za nową oryginalną operę na tekst z życia lub dziejów ludu słowackiego, napisany w języku słowackim lub czeskim, i komponowany przez kompozytora Słowaka lub Czecha. O udzieleniu nagrody zadecyduje po terminie—31 stycznia 1925 r.— jury wybrana wspólnie przez Macierz Słowacką w Turcz. Św. Marcinie i Umielecką Besedę w Pradze.

Jugosławja.

Imbre Ignatijević Tkalac.

Prasa jugosłowiańska wspomniała w pierwszych dniach maja o interesującym jubileuszu. Dnia 6 maja bowiem minęło sto lat od dnia, gdy w Karlowcu urodził się jeden z najgorliwszych i najpoważniejszych pracowników idei zjednoczenia Jugosłowian, później współpracownik wielkiego biskupa Strosmajera, Imbre Ignatijević Tkalac. Był on jednym z pierwszych Chorwatów, którzy mieli odwagę wypowiedzieć się za jednością narodową Serbochorwatów, i już w 1853 r. w książeczce swojej p. t. „Das serbische Volk" (Na-

ród serbski) nie zawahał się stwierdzić, że „szczep serbski już położeniem swojem przeznaczonym jest, ażeby stać się ośrodkiem wielkiej, zjednoczonej Jugosławji". Przez czas jakiś wydawał w Zagrzebiu „Südslawische Zeitung" (Gazetę jugosłowiańską), później przez rząd austrjacki zawieszoną. Również w Wiedniu, gdzie wydawał dziennik „Ost und West" (Wschód i Zachód) persekucja austrjacka niemało mu dokuczała, aż wreszcie zmusiła go do wyjazdu zagranicę, do Włoch. Wyzwolona i połączona w niepodległem, silnem państwie swoim Jugosławja słusznie uczciła pamiątkę jednego z pionierów swej wolności.

Jubileusz pieśni słoweńskiej.

W pierwszych dniach maja obchodziło Stowarzyszenie śpiewackie „Slavec" w Lublanie jubileusz czterdziestoletniej owocnej swej działalności, połączony z obchodem, wychodzącym wybitnie poza ramy zwykłej kurtuazyjnej uroczystości. Znaczenie „Slavca" bowiem w życiu kulturalnem i narodowem Słoweńców jest tego rodzaju, że wszystkie warstwy inteligencji jugosłowiańskiej, zwłaszcza zaś świat muzyczny i artystyczny, mimowoli odczuły konieczność zademonstrowania z okazji jubileuszu „Slavca" swoich głębokich i szczerych sympatji dla tej dzielnej instytucji, która przez dziesiątki lat wnosiła z pieśnią słoweńską do ludu jugosłowiańskiego uświadomienie narodowe, poczucie piękna i miłość kultury.

Działalność swoją rozpoczęło Stowarzyszenie to w 1884 r. staraniem kilku młodych działaczy i fachowych muzyków słoweńskich z M. Jelocnikiem, Petrićem, Pajkiem i Justinem na czele. Niebawem „Slavec", który szybko rozrósł się w poważny i ceniony chór śpiewaczy, rozszerzył działalność swoją na inne kraje południowo-słowiańskie oraz do Czech, propagując wszędzie piękno pieśni słoweńskiej Pierwszą dekadę lat swej działalności zakończył wszczęciem akcji nader doniosłej: zjednoczenia wszystkich słoweńskich zrzeszeń śpiewackich w jedną organizację p. t. „Związek słoweńskich stowarzyszeń śpiewackich" (Zweza slovenskich pevskich društev), która to akcja spotkała się z nadzwyczaj korzystnym wynikiem, stwarzając jedną z najwybitniejszych organizacji kulturalnych w Jugosławji. Podczas uroczystości, związanych w swoim czasie z jubileuszem dwudziestopięcioletniej działalności „Slavca", wyłoniła się nawet myśl zorganizowania ogólnosłowiańskiego związku śpiewackiego, przez co dzielna ta instytucja lublańska stanęła w pierwszym szeregu pracowników wzajemności słowiańskiej. Stosunki polityczne, w jakich Słowiańszczyzna przed wojną światową znajdowała się, nie pozwoliły jednak na realizację projektu „Slavca". Obecnie został on ponownie podjęty podczas wspomnianych uroczystości jubileuszowych na zjeździe śpiewaków jugosłowiańskich, który odbył się w Lublanie właśnie na zaproszenie Związku słoweńskiego, i który uchwalił zrzeszenie się poszczególnych dzielnicowych związków śpiewackich w jeden wielki Związek jugosłowiański.

Przy tej okazji M. Manojlović, jeden z delegatów belgradzkich, wspominając o dawniejszym projekcie „Slavca", przedstawił żywo przez zgromadzonych aklamowany wniosek na zwołanie ogólnosłowiańskiego zjazdu śpiewaczego do Pragi i doprowadzenia tam do skutku projektu Centralnego związku słowiańskich stowarzyszeń śpiewackich.

Jubileusz „Slavca" oraz zjazd Związku słoweńskiego był równocześnie uznaniem wielkiej i zasłużonej pracy dwóch fachowych pracowników tych organizacji: Iwana Dražila, od lat trzydziestu dwuch przewodniczącego „Slavca", oraz Zorko Prelovca, jednego z najgorliwszych działaczy Związku, który właśnie obchodzi jubileusz dwudziestoletniej pracy fachowej, w której odznaczył się zwłaszcza jako dyrygent.

Nowe wydawnictwa.

Staraniem belgradzkiej księgarni Cvijanovića pojawiło się w tych dniach piąte już wydanie znakomitej „Antologji nowej liryki serbskiej", która w pierwszem wydaniu pojawiła się w ostatnich latach przed wojną pod opieką „Macierzy Chorwackiej" (Hrvatska Macica) w Zagrzebiu, pod redakcją wybitnego uczonego i historyka literatury, prof. uniw. Bogdana Popovića. Wybór ten obejmuje lirykę serbską od Branka Radičevića, właściwego założyciela nowoczesnej poezji serbskiej, począwszy aż po epokę najnowszą, umieszczając również utwory przedstawicieli kierunków najmłodszych. Z wyboru poszczególnych utworów i z uporządkowania antologji wogóle widać, że redakcji dzieła podjął się był nietylko wybitny fachowiec, trafnie oceniający kierunki literackie epoki, lecz przedewszystkiem człowiek o subtelnem wyczuciu wartości poetycznych utworów, którymi epokę tę oraz poszczególnych autorów w antologji charakteryzuje. —

Wydawnictwo „Polet" w Zagrzebiu przystępuje do wydawania zbiorowego pism Branislava Nušića, jednego z najwybitniejszych pisarzy i dramaturgów południowej Słowiańszczyzny. Wydanie zbiorowe pism Nušića pojawi się w dwuch częściach, z których pierwsza obejmować będzie utwory beletrystyczne, zaś w drugiej części umieszczone zostaną wszystkie dzieła sceniczne. Pierwszy tom, p. t. „Listić", zjawił się właśnie na rynku księgarskim. —

Wielką encyklopedję narodową Serbów, Chorwatów i Słoweńców przygotowuje znany w Polsce uczony jugosłowiański, członek honorowy Akademji krakowskiej, prof. Stanoje Stanojević, przy współudziale szeregu uczonych i profesorów poszczególnych wszechnic jugosłowiańskich. Dzieło to będzie nowym krokiem na drodze poznania wzajemnego i kulturalnego zjednoczenia Słowiańszczyzny południowej. —

Bardzo interesująca książka wydaną została w tych dniach w Dubrowniku p. t. „Zagadnienia społeczne Słowiańszczyzny" pióra Pawła Butoraca. Poruszone w niej kwestje zostaną jeszcze w „Kulturze Słowiańskiej" omówione.

Zjazd łowiecki w Dalmacji.

We Splicie odbędzie się w najbliższym czasie specjalny zjazd łowiecki, w którym, prócz Dalmatyńców, udział wezmą również przedstawiciele fachowych zrzeszeń oraz działacze fachowi z całej Jugosławji. Obrady zjazdu nie będą się toczyły tylko w ciasnych ramach kwestji ściśle myśliwskich i łowieckich, lecz poruszane będą przedewszystkiem sprawy, posiadające wybitne znaczenie ogólnonarodowe i państwowe. Tak np. sprawa ochrony zwierzostanu w Królestwie S. H. S., sprawa zalesienia skalistych krajów Dalmacji, oraz sprawa utworzenia muzeów przyrodoznawczych narazie we wszystkich większych miastach Dalmacji.

Wiadomości gospodarcze.

W ostatnich dniach kwietnia i z początkiem maja odbyły się z wybitnym powodzeniem tegoroczne — już trzecie z kolei — targi w Zagrzebiu przy współudziale sfer ekonomicznych całej Jugosławji i zagranicy. Targi zagrzebskie, obok jesiennych targów lublańskich, są dotychczas jedyną tego rodzaju instytucją, demonstrującą rozwój handlu i przemysłu jugosłowiańskiego. W wystawie wzięło udział 675 przedsiębiorstw, a więc o półtorasta więcej, niż w roku zeszłym. W tej liczbie było eksponentów zagranicznych 234, a to Francuzów 110, Austrjaków 42, Niemców 37, Włochów 8. Prócz tego wystawiali Anglicy, Szwajcarzy, Belgowie, Holendrzy i Rumuni. Czechosłowacja miała na targach własny pawilon. Podług fachów, najliczniej przedstawiał się przemysł metalowy i maszynowy (134 eksponentów), przeważnie z maszynami rolniczemi, młynarskiemi przyrządami elektrotechnicznymi. Również bardzo liczną była grupa przemysłu tekstylnego (99), grafika i wyrób papieru (72) oraz produkty rolnicze (71). Z przemysłu chemicznego brało udział 46 przedsiębiorstw, skórzanego 31, przemysł drzewny i wytwórnie mebli zajęły 26 miejsc, przemysł budowlany 21, fabryki automobilów 19, koszykarstwo 17, przemysł szklany oraz wyrób porcelany zastąpione były 14 przedstawicielami. Wyniki tegorocznych wiosennych targów w Zagrzebiu tak pod względem fachowym, jako przejaw zainteresowania kraju i zagranicy przemysłem jugosłowiańskim, jak pod względem materjalnym, biorąc pod uwagę nader liczne i poważne tranzakcje podczas targów uskutecznione, nazwać można doskonałemi, o wiele wyniki lat poprzednich przewyższającemi. —

W połowie maja odbył się w Skoplji w południowej Serbji zjazd izb przemysłowych i handlowych, którego obrady, prócz załatwienia szeregu kwestji ogólnej gospodarki Jugosławji dotyczących, poświęcone były przedewszystkiem potrzebom ekonomicznym południowych krajów Serbji. Przedewszystkiem omówiono kwestję handlu z Albanją, ustalenie nowoczesnych warunków dla handlu w południowej Serbji, sprawy handlu końmi, produkcji opium, oraz założenia giełdy handlowej w Skoplji.

Łużyce.

Walne zebranie „Macierzy Serbskiej“.

Najważniejszy ośrodek duchowego życia Serbów Łużyckich „Maćica Serbska", odbyła w dniach tegorocznych świąt wielkanocnych doroczne swoje — siedemdziesiąte szóste już z rzędu — walne zebranie. Kulturalna ta uroczystość stała się tym razem nową manifestacją obudzonego i żywo się rozwijającego ruchu narodowego w Łużycach. Ogólne zgromadzenie poprzedziły obrady w sekcjach, gdzie w sekcji literackiej Michał Nawka referował o rozwoju łużycko-serbskiego piśmiennictwa współczesnego, w wydziale muzycznym B. Krawc przemawiał o zamierzeniach muzycznych na najbliższą przyszłość oraz w wydziale sztuk pięknych omawiano po referacie J. Sztrympy wyniki pierwszej samodzielnej wystawy zimowej artystów serbskich, urządzonej w Serbskim Domu, oraz projekt urządzenia wystawy w Borkowach dolnołużyckich. Podczas zebrania ogólnego, które odbyło się pod przewodnictwem ks. kan. Skaly, po złożeniu sprawozdań o działalności i stanie obecnym Serbskiego Domu, bibljoteki i muzeum, specjalną uwagę zwróciły odczyty naukowe ks. Krzyżana z Wotrowa z dziedziny prahistorji Łużyc oraz radcy szkolnego Krawca o działalności Rady ludowej, założonej w swoim czasie w celu obrony interesów kulturalnych Łużyczan, zwłaszcza wobec władz. Ostatni ten odczyt wywołał żywą i pełną rzeczowych uwag i wniosków dyskusję, podczas której zwłaszcza dokładnie omówione zostały pewne kwestje z dziedziny szkolnictwa, dla Serbów łużyckich nader piekące i doniosłe. Uroczystości wielkanocne Macierzy Serbskiej zakończone zostały wielkim koncertem, gdzie szereg łużyckich stowarzyszeń śpiewackich i muzycznych miał okazję zadokumentować znakomity postęp fachowy w ostatnich czasach poczyniony.

Wiosenne zebranie łużyckiej młodzieży.

Ucząca się młodzież łużycka zbiera się trzy razy do roku na ogólnych zebraniach, t. zw. „skhadźowankach serbskeje studowaceje młodźiny", w celu omówienia zasadniczych i bieżących spraw, dotyczących życia młodzieży oraz w celu wysłuchania sprawozdań poszczególnych zrzeszeń studenckich. Główna „skhadźowanka" odbywa się w sierpniu podczas wakacji, zaś podczas świąt Bożego Narodzenia oraz świąt wielkanocnych zbiera się skhadźowanka zimowa i wiosenna. Każda skhadźowanka zbiera się gdzieindziej, w miasteczkach lub wsiach łużyckich, przez co równocześnie spełnia, i to nader skutecznie, posłannictwo uświadamiania narodowo-oświatowego ludności serbskiej na prowincji. Tegoroczne zebranie wiosenne odbyło się w Woslinku, pięknej wsi w północnym kącie saskiej Górnej Łużycy, gdzie przez bliskość żywiołu niemieckiego ludność wyjątkowo silnie narażoną jest na wrogie działanie tendencji wynaradawiających. Pod tym względem wycieczka studencka znakomicie spełniła swe zadanie, gdyż wśród ludności okolicznej, która z okazji urządzonej podczas skhadźowanki akademji i teatru ludowego licznie do Woslinka napłynęła, rzucono hasło stworzenia w zagrożonej tej miejscowości stowarzyszenia, któreby stałoby się ośrodkiem życia narodowego w tym pięknym zakątku serbskiej Łużycy.

Rosja.

Z muzeów rosyjskich.

W dawnym moskiewskim pałacu Romanowych urządzono w ostatnich czasach nowe muzeum, które być ma obrazem całokształtu życia szlachty rosyjskiej wieku szesnastego i siedemnastego. Muzeum to, jak i wartościowe zbiory w niem umieszczone, budzą żywe zainteresowanie szerokich warstw społeczeństwa, zwiedzającego licznie historyczne sale dawnego carskiego pałacu. —

Znane muzeum rumjancewskie w Moskwie przeobrażone zostało na centralną bibljotekę im. Lenina. Zbiory artystyczne tego muzeum przeniesiono w części do galerji Tretjakowskiej, w części do innych muzeów, jednak bez uwzględnienia artystycznego cha-

rakteru poszczególnych dzieł, co wywołało nawet protest szeregu wybitnych artystów rosyjskich w prasie sowieckiej w Moskwie. Dział starożytności umieszczono w Muzeum Historycznem, ze zbiorów zaś sztuki obcej utworzone będzie specjalne muzeum sztuki zachodniej, które prawdopodobnie umieszczone będzie w b. muzeum Aleksandra III. —

W Odesie znaleziono niedawno szereg dokumentów historycznych, posiadających nawet pewne znaczenie polityczne. Są to memoary, różne edykty i akty urzędowe z wieku piętnastego aż do czasów króla Stanisława Augusta polskiego. Niektóre z tych dokumentów opatrzone są w pieczątki i podpisy Stanisława Augusta, Kościuszki, rozmaitych biskupów i t. p. Niektóre z dokumentów tych nie są rzekomo bez znaczenia dla aktualnej znowu kwestji Bessarabji. Interesującem jest jednak polskie pochodzenie szeregu tych dokumentów, a byłoby może wskazanem, żeby odpowiednie czynniki w Polsce zajęły się tą sprawą i uzyskały wgląd do nich, ewentuelnie ich rewindykację.

Rosyjska prasa komunistyczna.

Kilka interesujących danych statystycznych ogłosiły moskiewskie „Izwiestja" w artykułach swoich, drukowanych z okazji specjalnej agitacji na rzecz prasy sowieckiej, dla którego to celu wyraźnie i już niejako tradycyjnie przeznaczoną jest w Rosji sowieckiej pierwsza niedziela w maju. Z artykułów tych widocznem jest szybkie stosunkowo rozwijanie się prasy komunistycznej, przynajmniej ilościowo. W dniu 1 stycznia 1922 r. na terytorjum całej europejskiej i azjatyckiej Rosji wychodziło 803 czasopism, w czem 490 prowincjonalnych, w ogólnej ilości 2.659.189 egzemplarzy. Aż do tego czasu właśnie finansował całą prasę rząd sowiecki, dzienniki wychodziły bez ogłoszeń i—z małemi wyjątkami—także bez prenumeratorów, będąc w biurach, fabrykach i warsztatach rozdawane bezpłatnie. Wieś zaś była bez prasy. W ciągu roku 1922 nowa rosyjska polityka gospodarcza dotknęła i zmonopolizowaną prasę sowiecką. Rząd zdecydował się postawić wydawnictwa na realnej podstawie ekonomicznej, te zaś, które okazały się niekoniecznie potrzebne i niedobór ich zanadto uciążliwy, zupełnie znieść. W następstwie tego w dniu 1 grudnia 1922 r. wychodziło w Rosji już tylko 423 czasopisma z czego 179 na prowincji, w ogólnej ilości 1.423.445 egzemplarzy — o ile wogóle dane te, choćby i urzędowe, mogą być ścisłe. Do dnia 1 grudnia 1923 roku liczba ta wzrosła do 470 z nakładem ogólnym 2.102.728 egzemplarzy. W ciągu roku 1923 komunistyczna prasa rosyjska—bo innej w Rosji obecnie niema—szybko wzmacnia się i rozrasta, powstają nowe pisma robotnicze i chłopskie, które zdobywają coraz szersze koła czytelników, a dnia 1 lutego r. b. wychodzi już 494 czasopism, w czem 164 na prowincji, o nakładzie 2.283.080 egzemplarzy, zaś dnia 1 marca b. r. 498 o 2.520.570 egzemplarzach. Największą liczbą czytelników pochwalić się mogą, rzecz zrozumiała, pisma przeznaczone dla robotników i do ich wymagań dostosowane. Z najwybitniejszych pism robotniczych 43 wychodzi dziennie w nakładzie 655.000 egzemplarzy, prócz 15 dzienników wydawanych przez największe rosyjskie organizacje zawodowe, jak np. kolejarzy, metalowców i t. pod. w ilości 310.000 egzemplarzy. Dla chłopów wydaje stronnictwo komunistyczne 117 dzienników o 376.000 egzemplarzach. Rozmaitych pism poszczególnych narodowości, jak np. ukraińskich, tatarskich, gruzińskich, kirgiskich, uzbeckich i t. p., wychodzi 108 w 238.000 egzemplarzach. Najbardziej rozpowszechnione są dziś dzienniki: „Izwiestja", „Prawda", „Raboczaja Gazeta" i „Krestijanskaja Gazeta". Samych „Izwiestji" drukuje się codziennie przeszło 300.000 egzemplarzy. Informacje komunistycznych pism rosyjskich są z natury rzeczy celowo jednostronne i tendencyjne, dla tego też rozpowszechnienia przedwojennych wielkich dzienników rosyjskich nigdy nie osiągną.

Ukraina.

Jubileusz prof. d-ra I. Horbaczewskiego.

Jeden z najwybitniejszych uczonych ukraińskich, obecnie rektor uniwersytetu ukraińskiego w Pradze czeskiej, dr. Iwan Horbaczewskij odbchodził dnia 15 maja siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Urodzony w Tarnopolu, studja lekarskie ukończył w Wiedniu, gdzie został asystentem przy katedrze chemji lekarskiej prof. Ludwiga. Ztąd powołano go w 1883 r. na uniwersytet czeski do Pragi, gdzie fachowa praca jego i dzieła naukowe, przez niego ogłaszane, niebawem zwróciły na niego uwagę sfer naukowych zagranicznych. Największym dziełem jego jest czterotomowa „Chemja lekarska". W latach 1917—18 był austrjackim ministrem zdrowia. Od r. 1921 jest profesorem ukraińskiej wolnej wszechnicy w Pradze. Jest członkiem szeregu Stowarzyszeń naukowych europejskich i w młodym jeszcze świecie kulturalnym swego narodu jednym z największych zjawisk naukowych.

Wystawa książki ukraińskiej.

W ciągu zeszłego miesiąca urządzono w Pradze czeskiej—głównie w celu propagandy—informacyjną wystawę książki ukraińskiej, która, chociaż kulturalnej zdobyczy narodu ukraińskiego z lat poprzewrotowych w dziedzinie tej w zupełności nie przedstawiała, to jednak zgromadziła pokaźną ilość materjału dla zorjentowania się w tem, co zdążono już na tym polu wykonać. W wystawie praskiej—której powtórzenie w Warszawie zresztą mogłoby przynieść znakomite wyniki w kierunku zbliżenia się kulturalnego polskoukraińskiego—wzięło udział pięćdziesiąt wydawnictw ukraińskich z więcej niż tysiącem książek różnej treści, które przedstawiają więcej, niż dziesięć miljonów wydanych i rozchodzących się wśród ludów tomów. Interesującym był bogaty dział literatury szewczenkowskiej, oraz dział prasy ukraińskiej, która w samym tylko 1923 roku wykazuje przeszło 100 pism wychodzących poza granicami Ukrainy sowieckiej. Z różnych diagramów i tabeli statystycznych widocznem było, że ukraińska produkcja wydawnicza, która za rządów narodowych ukraińskich w 1918 r. wzrosła na 1500 nazw z 13 i pół miljonów wydanych egzemplarzy, za rządów bolszewickich obniżyła się aż o tyle, że w 1923 roku osiągnęła niezupełnie 160 tomów.

PRZEGLĄD PRASY.

Prasa polska w ostatnich czasach żywo interesuje się życiem kulturalnem Słowiańszczyzny. Artykuły posiadające znaczenie trwalsze notować, ewentualnie omawiać będziemy na łamach „Kultury Słowiańskiej”. Dziś chcemy w krótkości tylko zwrócić uwagę na niektóre z tych, które pojawiły się w czasach ostatnich.

„Wiadomości Literackie”, znakomicie redagowany i bogaty w treść tygodnik informacyjny, w ostatnim — 22-gim—numerze przynosi szereg nader interesujących wiadomości kulturalnych z Rosji, omawiając zwłaszcza współczesną dolę — a raczej niedolę—książki rosyjskiej, oraz twórczość Aleksandra Serafimowicza z okazji jubileuszu trzydziestopięcioletniej pracy literackiej wybitnego tego pisarza współczesnej Rosji.

„Przegląd teatralny i muzyczny” między innemi informacjami podawać chce czytelnikom swoim wiadomości o ruchu teatralnym wśród narodów słowiańskich. W pierwszych trzech numerach swego wydawnictwa czyni to specjalnemi korespondencjami z Jugosławji i Czechosłowacji.

Miesięcznik muzyczny *„Rytm”*, najlepsze dziś pismo fachowe w Polsce i równocześnie organ centralny Zjednoczenia Związku Muzyków Polskich, w kwietniowym numerze umieścił piękny artykuł z okazji jubileuszu Fryderyka Smetany pióra znakomitego krytyka St. Niewiadomskiego, wraz z portretem wielkiego muzyka czeskiego.

W pismach jugosłowiańskich coraz częściej ukazują się informacyjne artykuły o sprawach polskich. Zwłaszcza wychodzący w Zagrzebie dwutygodnik *„Jugoslavenska Njiva”* prawie w każdym swym numerze omawia aktualne sprawy z naszego życia kulturalnego. W jednym z ostatnich numerów np. omawiano w artykule prof. dra. Fr. Ilešića interesujące dzieło J. Kucharzewskiego „Od białego do czerwonego caratu”, zaś w zeszycie z dnia 1 maja b. r. J. Dimović, dobry znawca teatru polskiego, zaznajamia Jugosłowian z działalnością naszej warszawskiej „Reduty”

W kwietniowym zeszycie wielkiego i miarodajnego miesięcznika angielskiego *„The Review of Reviews”*, poświęconym w większości sprawom Europy środkowej, uczony kanadyjski W. J. Rose, który na czele YMCA-y poznał stosunki w Polsce, a ocenić mógł moralne i ekonomiczne warunki życia naszego współczesnego i naszej przyszłości, doświadczenia swoje i wnioski umieścił w artykule omawiającym odnowienie państwa polskiego.

Największy — obok „Slovenskych Pohładów” — miesięcznik słowacki *„Prúdy”* w ostatnim zeszycie przynosi artykuł prof. J Gołąbka na temat „Kto jest autorem traktatu „Láska otčini”, ogłoszonego jako tłómaczenie z polskiego przez Piotra Z. Hostinskiego w redagowanem przez Ludevita Sztura czasopiśmie „Orzeł Tatrzański” w 1847 r. Prof. Gołąbek dochodzi do wniosku, że chodzi tu o utwór filozofa polskiego Karola Libelta, będący tylko skróconem opracowaniem dzieła jego „O miłości ojczyzny”.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH.

(Poszczególne instytucje i stowarzyszenia w kraju i za granicą prosimy o przysłanie sprawozdań).

Słowiańskie Towarzystwo Kultury i Sztuki.

Założone w pierwszych dniach stycznia 1923 r. Słowiańskie Towarzystwo Kultury i Sztuki w Warszawie rozwija coraz bardziej skuteczną, systematyczną działalność. Zadanie swoje: szerzenie znajomości kultury i życia narodów słowiańskich wśród społeczeństwa polskiego i przez to budowanie podwalin pod gmach prawdziwej i realnej wzajemności słowiańskiej u nas, Towarzystwo Słowiańskie warszawskie spełnia w miarę sił swoich, a w uciążliwych warunkach obecnej swej działalności, utrudnianej wielce zwłaszcza brakiem odpowiedniego stałego lokalu, wykonało, co tylko wykonać było możliwem. Główny nacisk położono, jak i w roku ubiegłym, na urządzanie wieczorów odczytowych i dyskusyjnych, których w tegorocznym sezonie wiosennym odbyło się dziesięć. Były to zwłaszcza odczyty prof. J. Baudouina de Courtenay i prof W. Porzezińskiego o Watrosławie Jagiću, Mieczysława Limanowskiego o 25-letniej działalności moskiewskiego Teatru Artystycznego, prof. Tad. Zielińskiego na temat „Król Otokar czeski w poezji i dziejach“, Jerzego Kurnatowskiego i prof. B. Vydry na temat „Powstanie polskie 1863 r. i Czesi“, dalej dwa wieczory poświęcone sprawom mniejszości słowiańskich na naszych kresach wschodnich, i to wieczór ukraiński z referatem ukraińskiego posła do Sejmu p. Serg. Kozickiego, oraz wieczór białoruski z referatem p. gen. Al. Babiańskiego. Cztery odczyty poświęcone były wykładom na temat „filozofji narodów słowiańskich“, i tak odczyt p. P. Chomicza o wielkim filozofie polskim Hoene-Wrońskim, odczyt prof. Bojana Penewa ze Sofji o Bogomilcach bułgarskich, odczyt p. Leona Kozłowskiego p. t. „Współczesna myśl filozoficzna rosyjska: Filozofja ks. Eugenjusza Trubeckiego“ oraz wykład p. J Kurnatowskiego p. t. „Masaryk o Husie“, którym wiosenny sezon działalności Towarzystwa został zamknięty. Wspomnieć jeszcze należy o urządzonym w dniu 19 lutego b. r. staraniem Towarzystwa „Balu Słowiańskim“, pierwszej tego rodzaju w wielkim stylu imprezie w Warszawie, który spotkał się z pełnem powodzeniem moralnem i materjalnem. Urządzony pod protektoratem p. prezydentowej Wojciechowskiej oraz mając w prezydjum honorowem posłów Królestwa S. H. S., Bułgarji i Czechosłowacji i wobec obecności prawie całego korpusu dyplomatycznego i society kulturalnej i towarzyskiej Warszawy, stał się jednym z najbardziej reprezentacyjnych balów tegorocznego karnawału.—W dniach ostatnich podejmował Zarząd Towarzystwa w salonach p. Wandy Melcer-Rutkowskiej bawiącego w Warszawie w celach studjów redaktora naczelnego praskich „Národnich Listów“ p. W. Czerwinkę. Na sezon jesienny przygotowuje się Towarzystwo Słowiańskie do wzmocnionej działalności w nowych kierunkach wzajemnościowej pracy słowiańskiej, o czem w swoim czasie jeszcze będziemy referowali. Na czele Słowiańskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki stoją: p. Jerzy Kurnatowski jako prezes, prof. Tad. Zieliński i red. A. B. Dostal jako wiceprezesi, p. Wanda Melcer-Rutkowska sekretarka, p. Em. Sukertowa skarbniczka, dalej p. I. W. Kosmowska, panowie Dim. W. Filosofow, J. Giertych, prof. J. Gołąbek, R. Krajewski, Wł. Mareś, Sz. Rutkowski, poseł bułgarski w Warszawie p. M. Wanczew i prof. B. Vydra. W Komisji Rewizyjnej zasiadają panowie prof. Z. Michałowski, M. Orłowicz i prof. St. Słoński.

Towarzystwo Bułgarsko-Polskie w Warszawie.

Myśl stworzenia Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego powstała samorzutnie wśród uczestników wycieczki polskiej do Bułgarji w kwietniu 1923 r. Jako urzeczywistnienie tej myśli na zebraniu organizacyjnem dn. 19 kwietnia postanowiono założyć Towarzystwo Bułgarsko-Polskie i wybrano Komisję Statutową, która niezwłocznie opracowała projekt statutu. Towarzystwo zalegalizowane zostało dn. 11 lipca 1923 r.

Celem Tow-a jest „praca nad wzajemnem poznawaniem i zbliżeniem narodu polskiego i bułgarskiego w dziedzinie kultury i oświaty naukowej, artystycznej i literackiej, w zakresie szkolnictwa i oświaty i w stosunkach życia gospodarczego". Cele te Tow-o urzeczywistniać ma przez podejmowanie odpowiednich wydawnictw, odczyty, konferencje, koncerty, wystawy, wycieczki, zebrania towarzyskie i t. p. Działalność polityczna jest z ram Tow-a wyjęta.

Jedną z pierwszych czynności Tow-a było zaproszenie i przyjęcie wycieczki inteligencji bułgarskiej w Polsce. Na zaproszenie Tow-a wycieczkę zorganizowało Tow-o Polsko-Bułgarskie w Sofji i Związek Nauczycieli w Bułgarji. Wycieczka ta, składająca się z nauczycieli szkół, profesorów uniwersytetu, literatów, artystów i wyższych urzędników państwowych w liczbie 63 osób przybyła dn. 7 września 1923 r. do Polski. Od chwili przekroczenia granicy Polski wycieczce stale towarzyszyli specjalnie delegowani członkowie Tow-a. Wycieczka zwiedziła Lwów, Warszawę, Wilno, Poznań, Katowice, Kraków, Wieliczkę i Zakopane. W Warszawie Tow-o Bułgarsko-Polskie przyjmowało wycieczkę bankietem w salonach Resursy Obywatelskiej, na którym byli obecni przedstawiciele ministerstwa Oświecenia, i ministerstwa Spraw Zagranicznych z ówczesnym ministrem Oświecenia, p. Głąbińskim na czele. Po bankiecie każdy z gości bułgarskich otrzymał od Tow-a w podarunku szereg wydawnictw o Polsce. Obie te wycieczki: polska do Bułgarji i bułgarska do Polski zadzierzgnęły niewątpliwie węzły serdecznej przyjaźni bułgarsko-polskiej, czego najlepszym dowodem były liczne artykuły i odczyty o Polsce w Bułgarji.

Przy Towarzystwie istnieją komisje: naukowa i towarzyska. Komisja naukowa zorganizowała 3 odczyty, mianowicie: 26 lutego b. r. odczyt prof. B. Penewa z Sofji p. t. „Christo Botew. poeta rewolucyjny bułgarski", 27 marca b. r. odczyt prof. B. Penewa p. t. „Polska i Bułgarja" i dn 16 kwietnia b. r. (w Stowarzyszeniu Kupców Polskich) odczyt p. Zdz. Zembrzuskiego p. t. „Stosunki handlowe między Polską i Bułgarją". Odczyty prof. B. Penewa cieszyły się bardzo liczną frekwencją. Komisja towarzyska zorganizowała dwa zebrania towarzyskie: dn 27 października 1923 r. i dn. 8 marca b. r. Ogólnych zebrań administracyjnych było dwa: dn. 9 maja 1923 r. i dn. 20 lutego b. r.

Towarzystwo liczy 106 członków zwyczajnych i jednego honorowego — dra Tadeusza Grabowskiego, posła polskiego w Sofji. Zarząd Towarzystwa tworzą obecnie: prezes dr. Stanisław Słoński, profesor uniwersytetu, wiceprezes I poseł Jan Dębski, wiceprezes II p. Mikołaj Wanczew, chargé d'affaires bułgarski w Polsce, sekretarz p. Atenogenes Pawlikiewicz, radca w Prezydjum Rady Ministrów, skarbnik p. Władysław Kacprowski, członkowie: minister dr Karol Bertoni, dr. Ryszard Błędowski, profesor Wolnej Wszechnicy, redaktor Stefan Olszewski i p. Stanisław Szober, profesor uniwersytetu. Lokal Towarzystwa mieści się w Seminarjum Slawistycznem Uniwersytetu.

Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego.

Dnia 10.X. 1923 r. zalegalizowany został Statut Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego, którego zdaniem jest poznawanie tak przeszłości jak współczesnego życia Serbów łużyckich oraz nawiązanie naukowych i literackich stosunków ze stowarzyszeniami innych narodów słowiańskich jak też wśród samych Łużyczan, które działalności swojej wyznaczyły takie same lub podobne cele i zadania. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego nawiązało rzeczywiście już stosunki z Macierzą Serbską w Budyszynie, wystarało się o stypedja dla studentów Łużyczan, którzyby chcieli studjować w Warszawie, oraz petraktuje z prof. A. Muką i dyrektorem Bjarnatem Krawcem w sprawie sprowadzenia do Polski chóru łużyckiego i urządzenia koncertu pieśni łużyckich. W skład Zarządu wchodzą panowie prof. W. Porzeziński jako prezes, prof. Jan Szeruda, wice prezes, prof. St. Słoński, bibljotekarz, K. Czałczyński, sekretarz, K. Zwierzyński, skarbnik, p. Julja Dicksteinówna, A. B. Dostal i Jędrzej Giertych, zaś w skład Komisji Rewizyjnej panowie prof. J. Glas, prof. T. Zieliński i E. Geisler.

OD WYDAWNICTWA.

Wydając pierwszy numer „Kultury Słowiańskiej", nie mogliśmy z natury rzeczy w treści jego zwrócić odrazu uwagę na całokształt życia kulturalnego poszczególnych narodów słowiańskich, wprowadzić wszystkie rubryki, omawiające specjalne przejawy tego ruchu, jak np. wiadomości z uniwersytetów słowiańskich, z życia kulturalnego Polaków za granicą, z życia mniejszości słowiańskich w Polsce, ze sportu i turystyki w Słowiańszczyźnie, z życia młodzieży, z wydawnictw i t. p. Obraz więc pracy naszej i tendencji zarysuje się dopiero po kilku numerach. Wierzymy jednak, że znajdzie się dziś już w Polsce tylu ludzi, sprawami rozwoju życia i kultury narodów słowiańskich interesujących się, że potrafią utrzymać pismo, dążące do pogłębienia tego zainteresowania.

Warunki prenumeraty podajemy poniżej, prosząc równocześnie o przesyłanie prenumeraty z góry.

Numer następny, który pojawi się dnia 20 b. m., wyślemy tylko tym Pp. czytelnikom, którzy do Administracji prześlą swe zgłoszenia.

„Kultura Słowiańska" wychodzić będzie co dwa tygodnie, zawsze w dniu 5 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie (6 numerów) 6 złotych z przesyłką pocztową, zagranicą—7 zł. 50 gr.

Numery pojedyńcze po 1 zł. sprzedają się: w Administracji „K. Sł." w Warszawie, Królewska 1, w Księgarni wydawnictwa „Ignis"—Krakowskie Przedmieście 7 oraz we wszystkich księgarniach, kioskach i u sprzedawców gazet.

Adresy naszych filji na prowincji i zagranicą podamy do wiadomości Pp. prenumeratorów i czytelników w numerach następnych.

Wydawca: „Reklama", Księgarski Dom Komisowy, Sp. z ogr. por.
Konto czekowe P. K. O. 8784.

Redaktor Naczelny: Adolf Bogusław Dostal. Komitet Redakcyjny: Leon Osiński, Zygmunt Ruczyński, dr. Władysław Zawistowski.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Redakcja: Warszawa, ul. Sienna 8 m. 19. — Administracja: Warszawa, ul Królewska 1. Nr. telefonu 306-94.

Numer pojedyńczy 1 złoty. Prenumerata kwartalna (z przesyłką pocztową) — 6 zł. zagranicą 7 zł. 50 gr.

Cena ogłoszeń: w Polsce: strona—60 zł.; 1/2 str.—35 zł.; 1/4 str —20 zł; 1/8 str.—12 zł.; 1/16 str.—7 zł.
zagranicą: strona—90 zł.; 1/2 str.—50 zł.; 1/4 str.—30 zł.; 1/8 str.—18 zł.

Odbito w drukarni J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika № 34. Tel. 407-50.

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50